GŁOS ZAMOISZCZYZNY

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY — WYCHODZI 1-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Rok III. Marzec 1930 r. Nr. 3

O zdolnościach dzieci i człowieka wogóle.

Zagadnienie powyższe pragnę rozpatrzeć z punktu widzenia faktów opartych na obserwacji i doświadczeniu pedagogicznem, które skonkretyzowane w uogólniających wnioskach, dadzą pewien całokształt cech, wykazujący różnice intelektualne, jakie z łatwością wśród ludzi zauważyć można.

Zdolności rozwijają się za pośrednictwem szkoły, odpowiadającej tym zdolnościom, albo własnej pracy podjętej w danym kierunku. Najróżnorodniejsze bywają zdolności tak pod względem nauki, jak i na polu sztuki, przemysłu, handlu, rękodzielnictwa i wszelkich kategoryj zadań i praktycznych potrzeb życia.

Zdolności mniejsze lub większe wśród ludzi różnych warstw rozsiane, w rozdrobnieniu swojem dochodzące aż do zaniku tychże, jak u kretynów, odróżniają w klasie ucznia od ucznia, poza szkołą człowieka od człowieka, w jednym i tym samym zawodzie pracującego.

Określany za pomocą badań psychologicznych ścisłej obserwacji rozwój umysłowy, stopień i rodzaj uzdolnienia dzieci, dostarczają bogatego w zakresie omawianego zagadnienia materjału.

Uczniowie, obdarzeni bardzo dobrą pamięcią, celują przeważnie w językach, literaturze, historji i tych wszystkich przedmiotach, które pamięcią opanować można; przeciwnie ci sami w matematyce i naukach przyrodniczych okazują się średnimi, a nawet tępymi uczniami. Zjawisko to jest całkiem naturalne i logiczne.

Przedmioty bowiem na pamięci polegające, nie wymagają w ścisłem słowa znaczeniu zastanawiania się. Gołosłowne wygłoszenie dotyczącego tekstu, reguły lub cytatu autora, jest alfą i omegą ich erudycji, czyli dobra pamięć zastępuje im wszystko.

Przeciwnie matematyka, nauki przyrodnicze i pokrewne im przedmioty wymagają zastanawiania się t. j. rozumowania nad każdym szczegółem, a często nad samym wyrazem.

Mylne przekonanie zakorzeniło się wśród rodziców, iż każde dziecko nieco większemi obdarzone zdolnościami, musi celować we wszystkich przedmiotach. Stwierdzić należy, że z wybitnemi zdolnościami dzieci a następnie ludzi dojrzałych jest zaledwie 5% a powtóre, że z tych 5% jedni są filologami, inni matematykami względnie przyrodnikami, a do rzadkości należą jednostki o wielostronnem uzdolnieniu. Doświadczenie wykazuje, że w każdej klasie jest znacznie większy odsetek dzieci, które tylko pamięci postęp swój zawdzięczają, a stosunkowo bardzo mały procent takich, które mniej pamięcią a więcej rozumowaniem ów postęp zdobywają.

Te odrębne cechy ich umysłu uzewnętrzniają się wyraziście na arenie życia społecznego. Ludzie obdarzeni bardzo dobrą pamięcią są i bardzo dobrymi mówcami, o ile inne dane, jak zasób wiedzy nato im pozwala. Ci sami bywają chętnie widziani w towarzystwie, gdyż jak z rogu obfitości sypią swą nabytą frazeologją, recytując tego lub owego autora i poddając materjał do dalszych pogadanek i dysput.

Nawiasowo zaznaczyć należy, że i między nimi ujawniają się znaczniejsze różnice. Jeżeli który z nich jest silniejszy w piórze, ten jest zazwyczaj słabym mówcą i odwrotnie, dobry a nawet znakomity mówca, bywa zwykle słabym w piórze. Wyjątki jednak potwierdzają istnienie reguły. Zdarzają się zatem i między nimi jednostki, łączące w sobie zdolności literackie i oratorskie i te stanowią ideał omawianej kategorji ludzi.

Wymienione wartości i dodatnie strony ich struktury umysłowej obniża jednak, często spotykana u nich zarozumiałość na swoje zdolności i swoje „ja", które mimowoli przy każdej sposobności innym, a osobliwie o skromniejszych zdolnościach okazać i narzucić usiłują. Ci sami są przeważnie politykami, wysuwają się na czoło życia publicznego i lubują sie w hipokryzji.

Przejdźmy do drugiej kategorji ludzi, obdarzonych słabszą pamięcią, a wybitniejszym darem rozumowania. Rzadko z nimi spotykamy się, tak w życiu codziennem, jak i na terenie życia społecznego. Różnią się oni zasadniczo od poprzednich, gdyż nie posiadają krasomówczej swady, a jeśli głos zabierają, czynią to niechętnie, mówią krótko, nigdy rozwlekle. Nadto w kwestjach spornych dają się łatwiej przekonać przez swych oponentów i są mniej zarozumiali od tamtych. Odznaczają się większą szczerością i otwartością, są wrogami hipokryzji i jako politycy często zawodzą. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, iż naród nasz pod względem etycznym byłby daleko doskonalszym, gdyby stosunek procentowy tych obydwóch kategoryj ludzi był odwrotny.

Zebrane na polu dydaktyczno-pedagogicznem doświadczenia stwierdzają, że dzieci bardzo utalentowane zatrzymują się często w rozwoju swoim, który przejawia się znowu nagle w wieku młodzieńczym, a nawet dojrzałym. Wszelki wysiłek u nich zamłodu odbija się ujemnie na ich uzdolnieniach.

Żywszego temperamentu i zdrowe dziecko, przeważnie nie okazuje żadnego zainteresowania dla nauki poza szkołą i im jest zdolniejsze tem leniwsze. Nie odczuwając potrzeby nauki mnienia, iż bez niej można się obejść. Należy przeto więcej czuwać nad temi, aniżeli nad mniej żywemi i zdolnemi dziećmi, które poza szkołą do nauki więcej się garną.

Wady psychiczne, jakie spostrzegamy u dzieci, zauważyć można i u ludzi na stanowiskach, jeśli są z natury zdolniejszymi. Oto w większości wypadków więcej utalentowany człowiek ulega jakiemuś nałogowi przejawiającemu się w pociągu do alkoholu, kart i t. p. Przyczyny ulegania przez ludzi zdolniejszych jednemu z wymienionych nałogów szukać należy we właściwości ich umysłu, polegającej na ciągłości wytężonego myślowego procesu, dzięki czemu umysł ich bez przerwy pracuje, nie spoczywa nigdy, jest zawsze i wszędzie, prócz snu, w nieustannem naprężeniu. Umysł ich potrzebując wypoczynku, szuka w chwilach wolnych od zajęcia rozrywki, którą tylko w towarzystwie znaleźć może. Tu bawią innych swym humorem, dowcipem i mądremi sentencjami; tu uchodzi im czas, a z nim pieniądze i zdrowie.

Przeciwnie umysł o małych i bardzo średnich zdolnościach jest poza pracą i zajęciem wykonanem, bezczynnym.

Inne cechy znamionują ludzi o średnich zdolnościach, za pomocą których ukończyć można wszystkie nawet studja. Odznaczają się oni brakiem inicjatywy w najprymitywniejszych nawet kwestjach i potrzebach życia praktycznego i stanowią najliczniejszy odsetek pracowników w różnych dziedzinach życia państwowego i społecznego. Są oni prawdziwem bogactwem narodu pod każdym względem i na rzetelną ich pracę społeczeństwo zawsze liczyć może.

Dla uzupełnienia omawianego zagadnienia dodać należy kilka szczegółów odgrywających poważną rolę w ocenie uzdolnień i rozwoju człowieka, chociaż kwestja ta nie została jeszcze dotychczas naukowo należycie zbadana i rozstrzygnięta a mianowicie, że w jednej i tej samej rodzinie prawie zawsze im młodsze dziecko, tem jest zdolniejsze, bardzo rzadko najstarsze, że rodzina doszedłszy do wysokiego stopnia rozwoju umysłowego, po największej części wymiera, a jeżeli w danym wypadku pozostawia potomka, ten już nie dojdzie nawet do połowy stopnia rozwoju umysłowego, na którym znajdowali się ojciec lub matka. Z powyższego wynika, że rozum ludzki ma granice przez naturę zakreślone, na potwierdzenie czego historja dostarcza nam aż nadto wiele przykładów. Analogiczny objaw zaobserwować można w odniesieniu do dzieci bardzo zdolnych, które przeważnie umierają przed ukończeniem dziesiątego roku życia. Prawdopodobnie objętość mózgu odgrywa w tym wypadku decydującą rolę.

O ile chodzi o zewnętrzne cechy mogące określić zdolności człowieka, nie można pominąć powszechnie przyjętego sprawdzianu tychże, stwierdzającego, że ludzie o niskiem czole są mniej zdolni do systematycznej i planowej pracy myślowej, która postępuje u nich bardzo wolno i w rezultacie swoim nie osiąga wyników odpowiadających zużytej energji i wysiłkowi myślowemu. Natomiast ludzie o szerokich i wysokich czołach należą w większości swej do bardzo zdolnych i często zaważają w społeczeństwie na szali, o ile do swych zdolności dołożą sumienną pracę.

Przy tej sposobności nie można pominąć odosobnionego wprawdzie od poprzednich szczegółu, mającego jednak w ocenie porównawczej zdolności człowieka nieposlednie znaczenie. Mam na myśli spotykane często w życiu jednostki przez naturę fizycznie upośledzone. Kaleka od lat dziecinnych przemyśliwa nad stanem swoim, porównując go z urodą swoich kolegów i towarzyszy, wskutek czego pracując intensywniej mózgiem, doprowadza swój umysł do wyższego stopnia rozwoju czyli przewyższa innych swojemi właściwościami intelektualnemi. Będące w codziennym obiegu przysłowia określające w sposób niejednokrotnie zbyt dosadny ich różnice fizyczne i umysłowe w stosunku do innych, w zupełności potwierdzają przyczynę przewagi ich rozumu i odrębności psychicznej.

Powyższe uwagi o zdolnościach dzieci i człowieka wogóle bynajmniej ni wyczerpują tematu, obejmującego cały ogrom zagadnień, które rozpatrywane z punktu teoretycznego widzenia, dostarczyły już olbrzymiego materjału do dalszych, szczególnie w dobie obecnej aktualnych badań w tym kierunku.

W artykule niniejszym w związku ze zdolnościami człowieka omówiłem kilka tylko szczegółów, które każdy z łatwością w życiu codziennem zaobserwować może.

R. Lindner.

Powstanie styczniowe w powiecie tomaszowskim.

Źródła: 1) Stanisław Zieliński — Bitwy i potyczki 1853—1864 — Rapperswil 1913. 2) Dr. Józef Seruga — Krwawy dzień w Tomaszowie Ordynackim 5 lutego 1863 — Zamość. 3) Stefan Pomarański — Wspomnienia Stanisława Dekańskiego o powstaniu styczniowem w Zamojszczyźnie — Zamość.

W nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. uderzali powstańcy na poszczególne garnizony rosyjskie, by rozbroić je i zdobyć potrzebny oręż. Planu tego nie wykonano jednak na terenie powiatu tomaszowskiego.

Dopiero w nocy z 30 na 31 stycznia podszedł leśniczy ordynacji zamojskiej Gramowski na czele 40 ludzi pod Tomaszów. sprzątnął straże moskiewskie i rozpoczął ostrzeliwanie koszar. Załogę Tomaszowa stanowiło 150 kozaków i straży pogranicznej. Na strzały powstańców odpowiedzieli Moskale gęstym ogniem.

Powstańcy przywitani w ciasnej ulicy silnym ogniem Moskali, stracili dwóch zabitych i kilkunastu rannych. Sam Gramowski został też raniony. Chcieli go towarzysze usunąć z pod gęstego ognia, nie pozwolił jednak na to, by nie narażać życia innych na niebezpieczeństwo. Nakazał jedynie odwrót, sam zaś doczołgał się do domu jakiegoś żyda, który go ukrył w sianie, a następnie, gdy Mosklale pomimo przewagi opuścili miasto, wywiózł go do szopy pod Tomaszowem.

Znalazł się jednak zdrajca, który z chęci zysku wskazał Moskalom kryjówkę rannego przywódcy powstańców. W bestjalski sposób zamordowali kozacy rannego. Zdrajca został w kilka miesięcy później pochwycony i zawisł na stryczku.

Dowództwo nad oddziałem objął teraz Piasecki. Korzystając z tego, że Moskale opuścili Tomaszów, wkracza do miasta i ogłasza Rząd Narodowy.

Zajęty tworzenism władz administracyjnych, nie ubezpieczył odpowiednio miasta. Niewyćwiczeni miejscowi ochotnicy pozasypiali na posterunkach i zostali sprzątnięci przez patrole kozackie, poprzedzające ekspedycję rosyjską wysłaną z Zamościa, a złożoną z dwóch kompanij archangielogorodzkiego pułku piechoty; 200 kozaków i 1 działa pod dowództwem podpułkownika Emanowa.

Stał wprawdzie pod Tomaszowem oddział powstańców, złożony ze 100 ludzi przybyłych pod wodzą Jana Czarneckiego z zaboru austrjackiego. Czarnecki jednak po krótkim boju tyraljerskim, w którym stracił 5 ludzi cofnął się przez Pasieki za kordon. Działo się to w dniu 5 lutego 1863 r.

Moskale otoczyli tymczasem z trzech stron miasto i rozpoczęli atak, poprzedzony dwoma strzałami armatnimi. Strzały te zaalarmowały powstańców. Zaskoczeni na kwaterach, zdezorjentowani, dostali się w ogień piechoty moskiewskiej, która po zajęciu wylotów ulic zdążała ku środkowi miasta. Wzniecony przez kozaków w kilku punktach pożar, rozświetlał mroki zimowego ranku. Bezbronna ludność wybiegała z domów. W takiem zamieszaniu nie można było myśleć o planowej obronie, tembardziej, że dowódca Piasecki był nieobecny. Je-

dynie dowódca jazdy leśniczy Hilchen zebrał kilkunastu jeźdźców na rynku i przywitał wkraczających na rynek Moskali ogniem Widząc jednak, że nie podoła przeważającym siłom, cofnął się i przeszedł granicę pod Bełzcem.

Powstańcy stracili około 40 ludzi w rannych, zabitych i wziętych do niewoli. Reszta schroniła się w lasach.

Moskale zająwszy bez oporu miasto, dokonali następnie krwawej zemsty nad ludnością. Mordowano i rabowano bezbronnych. Leczącego się pod opieką rodziny sztabskapitana Mehedę nie uchronił nawet od śmierci mundur oficera rosyjskiego. Ogółem zginęło 24 osób, między innymi 2 lekarzy, nauczyciel i kilku urzędników.

Po rozbiciu partji Gramowskiego, cicho było w powiecie tomaszowskim. Dopiero w dniu 16 kwietnia zagrzmiały strzelby powstańcze pod Majdanem Sopockim. W dniu tym został oddział pułkownika Borelowskiego (Lelewela), liczący 300 dobrze uzbrojonych ludzi zaatakowany przez Moskali pomiędzy Borowcem a Majdanem Sopeckim. Siły rosyjskie sięgając 1000 ludzi, ruszyły pod wodzą majora Szternberga od strony Majdanu Sopeckiego na powstańców. Część oddziału Lelewela została odcięta i wyparta za kordon. Reszta stawiła dzielny opór i odparła Moskali tracąc 8 zabitych. W oddziale Borelowskiego znajdował cię poeta Mieczysław Romanowski. Poległ on w dniu 24 kwietnia pomiędzy Józefowem a wsią Osuchy, osłaniając odwrót cofającego się Borelowskiego.

W maju podprowadza Borelowski pod Krasnobród oddział Jana Zalpłachty (Zapałowicza). zorganizowany w zaborze austrjackim. Oddział Zapałowicza składał się z 300 ludzi piechoty (przeważnie akademików lwowskich) i 32 ludzi jazdy obywatelskiej.

Przyłączył się do niego oddział Czerwińskiego, złożony z 30 jezdnych, 150 kosynierów chłopów podlaskich pod wodzą majora chłopa Parady, 350 ludzi piechoty i przeszło 100 prawie nieuzbrojonych. W Dzierążni przyłączył się do Zapałowicza Leszek Wiśniowski na czele 100, dobrze uzbrojonych Podolaków galicyjskich. Z oddziałem liczącym 1000 ludzi wkracza Zapałowicz do Tyszowiec w dniu 18 maja. Tu dowiaduje się o zbliżaniu się 6 rot piechoty rosyjskiej z 6 armatami i jazdą, Nie chcąc narażać miasteczka na los Tomaszowa, opuszcza Tyszowce i udaje się w lasy turkowickie. Przodem szedł oddział Czerwińskiego, za nim oddział Zapałowicza, ostrzeliwany gęstym ogniem piechoty i artylerji rosyjskiej. Wiśniowski i Czerwiński obsadzili lewy brzeg lasu, Zapałowicz prawy; furgony, kosynierów i bezbronnych umieszczono w głębi lasu. Celny ogień powstańców utrzymywał Moskali w odległości 150 kroków od lasu, aż wreszcie Moskale cofnęli się. Straty powstańców były niewielkie, bo wynosiły tylko 4 zabitych i 7 rannych.

Noc przepędzono w lesie turkowickim, szukając zabłąkanych jucznych koni z amunicją. W nocy też odłączył się od oddziału Wiśniowski ze swym oddziałem, wracając na Wołyń, skąd przyszedł.

Moskale, ktorych siły się zwiększyły, poczęli otaczać powstańców, wobec czego powstańcy ruszyli w stronę Mołożowa, stając o świcie 19 maja pomiędzy Starą Wsią a Tuczapami. Czerwiński zajął lasy tuczapskie, w południe jednak stanął samowolnie o 1000 kroków w tyle za Zapałowiczem.

Po rozstawieniu czat wysłano rannych z poprzedniego dnia pod opieką lekarza Juwenala Niewiadomskiego do dworu w Mołożowie. W trakcie znoszenia rannych z wozu do dworu napadli Moskale, mordując Dra Niewiadomskiego i rannych, oraz rodzinę dzierżawcy Mołożowa Kwiatkowskiego. Kwiatkowskiego ranili ciężko, a dwór i chaty sąsiednie spalili.

W tymże samym czasie przednie straże powstańców dały znać o zbliżaniu się Moskali. Zapałowicz zlecił dwom kompanjom strzeleckim obronę lasu od strony Mołożowa (centrum pozycji powstańców), na prawy brzeg lasu od strony Tuczap rzucił jedną kompanję, zaś na lewe skrzydło lasu od strony Starej-Wsi pół kompanji „gwardyjskiej“. Czerwińskiemu nakazał obronę lasu od strony Miętkiego, resztę oddziału zostawił w rezerwie. Moskale których siły nadciągnęły od Tyszowiec, Tomaszowa i Hrubieszowa, otoczyli powstańców z trzech stron. Cztery działa moskiewskie stanęły od strony Starej-Wsi, cztery od strony Mołożowa.

Po godzinnym ogniu piechoty i artylerji Moskale ruszyli na lewem skrzydle do ataku na bagnety. Zapałowicz posyła w pomoc na lewe skrzydło drugie pół kompanji „gwardyjskiej“. Podobny rozkaz daje też kosynierom Czerwińskiego, którzy się jednak spóźnili. Bagnetami i rewolwerami odparła dzielna kompanja gwardyjska atak Moskali. Dalsza walka łańcuchów tyraljerskich przeciągnęła się do godziny 6-ej wieczór. O godzinie 6.30 umilkły działa moskiewskie.

Piechota moskiewska docierała do prawego skrzydła lasu. Część kompanji gwardyjskiej i jedna kompanja z centrum ruszyły bez rozkazu na prawe skrzydło. Zapałowicz skierował tam kosynierów Porady, którzy odparli nieprzyjaciela.

Po ustaniu ognia, Zapałowicz rozkazał zbiórkę. Wysłani na poszczególne stanowiska kawalerzyści nie powrócili, tylko rekonesans wysłany w stronę Miętkiego, doniósł o zbliżaniu się silnej kolumny moskiewskiej. Adjutant Żalpłachty Dr. Karol Lewakowski dwukrotnie objechał stanowiska, nie zastał jednak nikogo, gdyż oddziały, które bez rozkazu ruszyły na prawe skrzydło, rozpoczęły po odparciu Moskali odwrót ku granicy galicyjskiej.

Na czele jednego plutonu gwardji, kawalerji i kilkudziesięciu źle uzbrojonych ludzi, rozpoczął Zapałowicz odwrót. Pochód utrudniały wozy z amunicją, bagażami i rannymi. Cofających się dopadli Moskale, dobijając rannych. Chciwość żołdactwa moskiewskiego umożliwiała Żalpłachcie uformowanie kolumny i wymknięcie się inną drożyną leśną pomiędzy rozstawionemi rotami Moskali. W ten sposób uprowadził Zapałowicz dwa wozy rannych, stu pieszych i niemal, że całą jazdę. Dzięki nieuwadze i nieposłuszeństwu poszczególnych oddziałów znikła w ciągu jednej doby z widowni partja Zapałowicza, tracąc w zabitych i rannych około stu ludzi, reszta poszła w rozsypkę.

W dniu 25 października 1863 r. spotyka się pod Jarczowem liczący 64 ludzi konny oddział majora Czyżewicza z kozakami. Dowódca przedniej straży Jan Mięta szarżuje kozaków, którzy na widok zbliżającej się reszty oddziału pierzchają, zostawiając 3 rannych i 1 zabitego.

W dalszej drodze połączył się Czyżewicz z oddziałem konnej żandarmerji Ottona (Junoszy), liczącym 30 ludzi. Pod Mołożowem otrzymują wiadomość o zbliżaniu się dragonów rosyjskich. Szef sztabu Junoszy major Rokitnicki rusza na Moskali. Otoczanemu przez dziesięćkroć liczniejszych dragonów pośpieszają na pomoc Czyżewicz z prawego, Junosza z lewego skrzydła, nie bacząc na dość szeroką fosę, oddzielającą ich od Moskali. W chwilę po oswobodzeniu Rokitnickiego od dragonów, wyłoniły się z lasu dwie sotnie kozaków. Nie mogąc potykać się z przeważającemi siłami wroga, cofnął się Junosza pod ogniem 2 sotni kozaków i 2 szwadronów dragonów.

(dokończenie nastąpi)

Kazimierz Sowa.

Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie.

Wieś polska przeżywa obecnie przełomowy moment rozwojowy. Odsunięta przez całe stulecia od udziału w społecznem i państwowem życiu, zamknięta w ciasnych opłotkach elementarnych trosk i kłopotów—stanęła obecnie wobec olbrzymich zadań i możliwości rozwojowych. Do tych nowych zadań wieś zaczyna się stopniowo przygotowywać. Proces tego przystosowania się jest powolny, chodzi bowiem o wielomiljonową masę ludową, która budzi się stopniowo z odwiecznego letargu psychicznego, zrodzonegó z podległości i upośledzenia społecznego. Przekształcić wewnętrznie człowieka w masie, by mógł żyć pełnią nowoczesnego kulturalnego życia — to nie jest zadanie do wykonania w ciągu lat kilku.

Wysuwa się tu zagadnienie wzmożenia i przyśpieszenia owego procesu uaktywniania społecznego wsi. Jest to jedno z naczelnych zadań pracy społeczno-oświatowej. Również i szkoła — szczególnie powszechna — odgrywa w tej dziedzinie pewną rolę. Naogół jednak tak szkoła, jak większość metod i poczynań oświatowych nie wywiera głębszego wpływu na szerokie rzesze społeczeństwa chłopskiego. Dzieje się to na skutek nieprzystosowania metod pracy do potrzeb i możliwości psychicznych wsi.

Jedyną bodaj, albo jedną z bardzo niewielu skutecznych form pracy w tym kierunku jest uniwersytet ludowy typu grundtvigowskiego.

Jest to placówka wychowawcza, która służy życiu i przygotowuje do życia: Nie jest jej celem dostarczenia wiedzy szkolnej, przygotowywanie do takiego czy innego zawodu, wydawanie dyplomów i uprawnień. Uniwersytet ludowy jest ośrodkiem współżycia grupowego i gromadnej współpracy, przez którą młody człowiek wiejski ma pogłębić własną wewnętrzną samowiedzę, ma się ze sobą dogłębnie rozliczyć, ma uświadomić sobie swoją i swego środowiska wartość, ma odnaleźć własną drogę życiową i rolę, jaką ma w życiu do spełnienia. Pozatem Uniwersytet ludowy, dąży do uczuciowego gorącego ustosunkowania człowieka do odległych ideałów życiowych, do zbudzenia gorących pragnień zmiany na lepsze dzisiejszej wiejskiej rzeczywistości społecznej, tak wiele pozostawiającej do życzenia. Słowem zadaniem Uniwersytetu jest dopomożenie jednostce ludowej, by odczuła i zrozumiała istotę i wartość życia, znalazła swoją w tem życiu rolę i stała się człowiekiem czynu.

Tym też celom służyć ma Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego, organizowany obecnie w Nałęczowie przez Lubelski Zarząd Okręgowy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych oraz Okręgowe Stowarzyszenie Spółdzielcze „Spólnotą" w Lublinie.

Uniwersytet Ludowy nie posiada programu w znaczeniu szkolnem. Prowadzone są wykłady z literatury, historji Polski i powszechnej, przyrody, spółdzielczości, ekonomji społecznej, Omawiane są w osobnych wykładach zagadnienie rodziny, kultury ludowej, ruchu ludowego. Pozatem uwzględnia się naukę rachunków, przystosowanych do celów gospodarstwa domowego, naukę obywatelską, geografję, higjenę, śpiew, gimnastykę, naukę gospodarstwa domowego i robót ręcznych, opartych na wzorach twórczości swojskiej. Materjał wykładowy nie jest w szczegółach ustalony. Wybór zagadnień zależy od zainteresowań słuchaczy i indywidualności wykładającego.

Metoda nauczania będzie polegała na oddziaływaniu nauczycieli przez żywe słowo wykładów, oraz na współpracy uczniów i uczenic z nauczycielami. Plan zajęć jest pomyślany w ten sposób, iż wyklady będą się przeplatały z wypracowaniami samodzielnemi, dyskusjami, ćwiczeniami praktyczaemi, wspólnemi czytaniami i t. p.

Działalność wychowawcza Uniwersytetu wyrażać się będzie w stałem rodzinnem współżyciu uczniów i uczenic z nauczycielami (wspólny posiłek, wspólne zebrania towarzyskie, rozrywki, przechadzki, wycieczki, sporty i t. p.), we współpracy w organizacji koleżeńskiej, samorządowej, w kultywowaniu śpiewu, muzyki, gier i zabaw towarzyskich, wreszcie w samodzielnych próbach organizowania przedsięwzięć kulturalnych, jak: obchody, wieczornice, zebrania towarzyskie, przedstawienia teatralne i t. p.

Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego będzie się mieścił w Nałęczowie na Pałubach w domu „Spólnoty“. W pracy swojej będzie nawiązywał do żywej na tamtejszym gruncie tradycji Żeromskiego, którego obrał sobie za patrona. Sala wykładowa i świetlica mieścić się będzie w budynku zwanym „szopą“, w którym Żeromski wraz ze swymi współpracownikami organizował zgromadzenia, urządzał odczyty i pogadanki oświatowe, w którym też rozgrywa się jedna ze scen jego dramatu „Róży“.

Kurs nauk będzie trwał — męski 5 miesięcy od 15 października do 15 marca, żeński 4 miesiące od 1 kwietnla do 1 sierpnia. Otwarcie Uniwersytetu nastąpi 1 kwietnia 1930 r. o godz. 11 rano kursem wiosennym.

Nauka w Uniwersytecie nałęczowskim będzie bezpłatna. Za utrzymanie opłaca się miesięcznie 50 złotych. Aby być przyjętym w poczet słuchaczy, trzeba mieć ukończonych 18 lat życia i opłacić zgóry tytułem zaliczki na koszta utrzymania 20 zł.

Podania przesyłać do dnia 20 marca 1930 roku pod adresem: Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego — Nałęczów, Dom na Pałubach. Do podania dołączyć życiorys napisany własnoręcznie oraz zaświadczenie polecające jednej z organizacyj społecznych, jak np. Koło Młodzieży, Kółko Rolnicze, Ognisko Związku Nauczycielskiego, miejscowa Spółdzielnia i t. p.

Dojazd koleją do stacji Nałęczów. Od dworca kolejowego do Nałęczowa (3 km. — droga bita) kursują dorożki. Dla słuchaczek, które przyjadą w przeddzień otwarcia Uniwersytetu t. j. 31 marca 1930 r. (poniedziałek) będzie zorganizowany dojazd wspólny. Należy jednak uprzednio powiadomić Dyrekcję z podaniem godziny przyjazdu.

Wszystkie kandydatki winny przywieźć ze sobą, oprócz bielizny osobistej i ubrania osobistego. komplet bielizny pościelowej t. j. 4 prześcieradła, 2 poszewki na poduszkę, koc lub kołdrę, poduszkę i nakrycie na łóżko.

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Stowarzyszenie Spółdzielcze „Spólnota“ w Łublinie, jako instytucje powołujące do życia Uniwersytet Ludowy w Nałęczowie, jak również Dyrekcja pomienionego Uniwersytetu — zwracając się niniejszem do samorządów gminnych i powiatowych, instytucyj społecznych, oświatowych i gospodarczych oraz do wszystkich ludzi dobrej woli, którym wieś polska obcą i obojętną nie jest — z gorącą prośbą o poparcie tej pracy, o zachęcanie młodzieży do licznego zapisywania się na słuchaczy Uniwersztetu w Nałęczowie i o zorganizowanie społecznej pomocy materjalnej dla młodzieży pilnej, chętnej i zdolnej, a niezamożnej.

Rola Związku Strzeleckiego w służbie Rzeczypospolitej.

Działający od paru lat przed wojną światową, spełniwszy wielką i zaszczytną rolę w dziele odzyskania niepodległości i odbudowy Państwa Polskiego pod komendą Ukochanego Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, Związek Strzelecki mając świetlaną tradycję i w obecnych czasach ma do spełnienia, rolę niemniej doniosłą, wysuwa bowiem na plan pierwszy problem potęgi i bezpieczeństwa państwa.

Związek Strzelecki będący najstarszą organizacją przysposobienia wojskowego w Polsce,

stanowiący wzniosłą epopeję tych, co bez mundurów i taborów, bez kuchen polowych i bez żywności, wyszli z domowych gniazd, z ław szkolnych, z sal uniwersytetów, z pod strzech wiejskich i izb robotniczych, z pól bezkresnych i ciasnych ulic, uważa siebie i dzisiaj za spadkobiercę idei Związku Strzeleckiego z przed wojny. Ma przygotować dzielnego żołnierza i uświadomionego obywatela.

Hasło rzucone przez Marszałka Piłsudskiego „obywatel żołnierzem, a żołnierz obywatelem“ otrzymało sankcję życia i sakrament krwi.

Każdy strzelec, mając przedewszystkiem dobro Ojczyzny, na celu w rozmaitych warunkach i okolicznościach, dobro to powinien mieć za drogowskaz swego życia.

Związek Strzelecki harmonizując jaknajbardziej wychowanie obywatelskie z wychowaniem fizycznem i znajomością zasad i wiadomości wojskowych, dąży do osiągnięcia pozytywnych rezultatów, które wobec państwa mają spełnić doniosłą i zaszczytną rolę.

Dziwna jednak niechęć i brak zainteresowania szerszego dla organizacji strzeleckiej przejawia się u społeczeństwa Zamojskiego.

Przyczyny tego stanu szukać należy w poderwaniu dobrej opinji Związkowi Strzeleckiemu na terenie Zamościa przez nieudolną działalność b. Zarządów Powiatowych, które niejednokrotnie nie wglądały w całokształt pracy Komendantów Powiatowych, ludzi częstokroć nie odpowiadających swemu zadaniu.

Obecnie dokonano reorganizacji Związku Strzeleckiego w Zamościu. Celem zapobieżenia zaciągu do Związku Strzeleckiego jednostek niepowołanych, wydane zostało zarządzenie, na mocy którego przyjęcie członka może nastąpić jedynie na podstawie deklaracji zaopinjowanej podpisami 2-ch poważnych członków Związku Strzeleckiego, względnie władz administracyjnych, lub wojskowych.

W powiecie zamojskim ilość oddziałów Zw. Strzel. jest niewielka. Dotychczas czynne oddziały są w następujących miejscowościach: w Zamościu, w Wielączy, w Wysokiem, w Kalinowicach, w Białowoli, w Zwierzyńcu, w Wierzbiu, i w Bondyrzu.

Dążeniem naszem jest przy współudziale społeczeństwa zamojskiego pokryć siecią Oddz. Zw. Strzel. cały powiat zamojski, ponieważ jedynie Związek Strzelecki, jako organizacja społeczno-wojskowa przyspasabia nowe kadry żołnierza, a tem samem pozwoli na redukcję armji przez skrócenie czasu służby dla poborowych, oraz przez zwalnianie rezerwistów od ćwiczeń rezerwy.

Zmienił się już dla mnie świat.

Tak niedawno parę lat,
Zda się jakby wczoraj było,
Coś się dziwnie odmieniło,
Zwiądł wiośnianych uczuć kwiat,
Tak niedawno parę lat.
Tak niedawno, parę lat...
Wieleż rozczarowań w świecie,
Rozsypało się w proch kwiecie
I te wieńce bławatkowe,
Co dziecię stroiło głowę,
Przybladł cały świat,
Tak niedawno, — parę lat.
Tak niedawno — parę lat,
Gdzież te drogie sercu twarze,
Rozwiały się jak miraże
A było ich tyle... tyle
Teraz leżą już w mogile.
Czas to bezlitosny kat,
Tak niedawno, — parę lat.
Teraz to mi tylko żal
Tych młodzieńczych, złudnych snów,
Pieśni, rojeń, dążeń, słów,
Zycie wszystko starło ze mnie,
Przeszłam jasność, przeszłam ciemnie
I tak pomału, pomału,
Spadły bóstwa z piedestału,
Zwiędły kwiaty, zwiędły liście,
Wiosna przeszła uroczyście,
Wzięła z sobą życia jaśnie
Teraz jesień idzie właśnie,
Smętek dziwny hen się ściele
Gdzież ta radość, to wesele,
Co to w piersi hymnem grało,
Gdzieś z latami uleciało,
Znikło pośród fal.
Tak niedawno, — parę lat,
Zszarpały się strzechy chat,
Zmienił się już dla mnie świat.
Czas to bezlitosny kat
Tak niedawno — parę lat.

CELINA.

Wydatną pomoc w dziele powyższem mogą okazać nauczyciele szkół powszechnych, posiadający ukończone studja i praktykę organizatorską.

Na terenie powiatu nauczycielstwo pracuje w 6-ciu ooddz. Zw. Strzel. Wybitną pomoc w pracy wychowania obywatelskiego oddaje grono nauczycielskie w Wielączy z kierownikiem p. Józefem Sobiesińskim na czele.

P. Sobiesiński, świetny orator i dzielny społecznik dopomógł do zorganizowania Oddz. Związku Strzeleckiego, który obecnie dosko,

nale się rozwija i po względem liczebnym jest największy w powiecie.

Również w Sitańcu, kierownik szkoły, p. Przybyłowicz bardzo ochotnie pracuje nad uświadomieniem obywatelskiem Oddziału Zw. Strzel., czego dowodem jest zorganizowanie przez Niego w styczniu r. b. wykładów z terenoznawstwa i kartografji, na które uczęszczają członkowie Zw. Strzel. Jak z powyższego wynika praca postępuje naprzód i wyda wkrótce oczekiwane rezultaty.

Zwracam się z gorącym apelem do społeczeństwa zamojskiego o propagowanie idei Zw. Strzel. zachęcając do wstępowania w szeregi.

„Gdy każdy Polak i dobrym obywatelem i mężnym swojego kraju żołnierzem się stanie, wtenczas wszyscy Polskę szanować, a Polska nikogo bać się nie będzie". *Krupa Kazimierz.*

Życie zawodowe i organizacyjne.

Ze Zjazdu Prezydjów Ognisk i Lustratorów Oddz. Pow. w Zamościu i Biłgoraju.

W dniu 9 lutego b. r. w sali związkowej Oddz. Pow. w Zamościu odbył się Zjazd Prezydjów Ognisk i Lustratorów powiatowych. Zarząd Okręgowy reprezentował lustr. okręgowy kol. Franciszek Cybulski, dyr. seminarjum w Szczebrzeszynie. Obrady rozpoczęły się o godzinie 11 rano i trwały do godziny 3 po poł. Otwarcia zjazdu dokonał kol. prezes Oleszek, omawiając poszczególne zagadnienia, które w czasie zebrania miały być kolejno rozważane. Referat organizacyjny wygłosił lustr. okręg. kol. Cybulski. W referacie swoim wyłuszczył prelegent wszystkie niedomagania biurowe i organizacyjne, które wstrzymują normalny tok życia organizacyjnego.

W odpowiedzi na referat wywiązała się obszerna dyskusja, która w zupełności popierała stanowisko kol. prelegenta; wyłonił się z niej nawet wniosek, by Oddział Powiatowy zorganizował dostawę ksiąg i druków organizacyjnych, w celu ujednostajnienia biurowości i ułatwienia w pracy organizacyjnej.

Lustr. powiatowy kol. Kurnik Stanisław radzi, by wszystkie zażalenia, rekursy, skargi i t. p. sprawy kol. kol. z powiatu przesyłali wprost do Oddziału Powiatowego, by ten na podstawie posiadanego materjału mógł skutecznie interwenjować u władz i odnośnych instytucyj społecznych.

W związku z tą sprawą zabrał głos kol. Gaździcki, który ujawnił czynione zewsząd zakusy na niezależność stanowiska nauczycielskiego od ludności i samorządów komunalnych, zaapelował do obecnych, by Ogniska dawały baczenie na tego rodzaju przejawy i natych-

BOHDAN GÓRSKI. 2

Dusza Ludu w „Panu Balcerze"

Odtwarza w niej Konopnicka, nie licząc się z przepisami ukrywania rzeczywistości pod korcem, z pełnym rozmachem żywego współodczuwania, całą grozę współczesnej prawdy życiowej, tkwiące w niej zadatki blizkiej burzy, spienione fale krzywd i nędzy, które z nieubłaganą konsekwencją zapowiadają morską nawałnicę. „Obrazki" te napsuły wiele krwi stróżom porządku, a raczej nieporządku publicznego. Szukano w nich gwałtem rewolucji, choć była tam może tylko trwoga przed sądem przyszłości, wystawiono popularny straszak antyreligijności, przypomniano sobie nagle kult artystycznych wymagań, podnosząc, w tym wypadku z pewną słusznością, że „Obrazki" „Z szopką", „Przed sądem" i inne są przesiąknięte sentymentalizmem uczuciowym; przez usta chłopskiego dziecięcia przemawia sama poetka, nie stosując się do poziomu tego, który ma być personifikacją idei, Na pocieszenie jednak fanatycznych miłośników czystej sztuki wtedy, gdzie idzie o „wywrotową" tendencję, można stwierdzić, że ta niezaprzeczona niedoskonałość wykonania artystycznego ustępuje nader szybko przed coraz wszechstronniejszem opanowaniem formy i wyrazu. Obrazek „Wolny najmita" nie zawiera już ani źdźbła patosu lub przesady, jeży włosy na głowie istotną nieprzeholowaną ani krzty grozą ustroju kapitalistycznego. W „Piosnkach i piosenkach" drugiej serji te same co wyżej ideje występują już z pełną siłą i właściwą kolorystyką, w formie odrodzonej przez poezję ludową. Kierunek t. zw. wywrotowy jest jeszcze silniejszy, niż dawniej; zamiast wahania i lęku przed gromem pomsty wzmaga się oburzenie, wielka gorycz i zrezygnowany smutek, który wie, że burza się zbliża i przyjść musi

Oj, żebym ja poszedł ino przez pole
I policzył łzy, co płyną na rolę
Strach by było z tego siewu żąć żniwo,
Bo by kłosy były krwawe na dziwo!

Znak apokaliptyczny, utajony w głuchych ziemią idących pomrukach, zupełnie konkretne,

miast donosiły do Oddz. Powiatowego, albowiem w czujności i sprawności organizacyjnej zawsze zwycięstwo będzie przy nas. Kol. Banach z kol. Bębnem chcieliby widzieć w pismach związkowych żywsze uwzględnienie poradnictwa dokształcającego; proponują utworzenie podobnego działu w „Głosie Zamojszczyzny".

Następnie kol. Bęben prostuje niektóre zarzuty i oświadcza, iż Ognisko Stary Zamość nigdy nie zamierzało przestać płacić na wydawnictwo związkowe, prawdą jest natomiast, że Ognisko chciałoby tylko podciągnąć poziom pisma do zainteresowania ogółu, co da się uczynić, gdyż podobne stanowisko zajmuje i Oddział Powiatowy, który zewsząd wzywa do współpracy.

Kol. Wajszczuk omawia sprawy Nielisza; ma nadzieję, że Ognisko w Nieliszu dorówna innym w powiecie.

W odpowiedziach kol. lustr. okręgowego znalazła się skrystalizowana treść całej dyskusji, którą obecni jako ostateczną przyjęli.

Z kolei kol. prezes Oleszek przedstawia obecnym plan pracy Oddziału Powiatowego na najbliższą przyszłość, który zamyka się:

1) w dalszem kontytuowaniu Wyższego Kursu Naucz.,

2) w urządzeniu jednodniowego, a w ciągu wakacyj 6-cio tygodniowego kursu przygotowawczego do egzaminu praktycznego dla młodszego koleżeństwa,

3) w szczegółowej lustracji Ognisk,

4) w urządzeniu w Zamościu wiecu szkolnego w sprawie budowy szkół w mieście,

5) w urządzeniu w czerwcu Walnego Zjazdu Oddz. Pow.

W głosowaniu powyższy plan pracy Oddziału przeszedł jednomyślnie został uzupełniony wnioskiem kol. Cybulskiego, by Oddział Powiatowy w dalszym ciągu nie zaniedbywał wydawnictwa „Głosu Zamojszczyzny", które posiada już w powiecie swoją tradycję i zasługę. Utrzymanie na dobrym poziomie pisma, daje silny argument i atut naszej organizacji.

W wolnych wnioskach podniósł głos kol. skarbnik Łyssy Szymon, referując sprawę akcji na budowę domu nauczycielskiego w Zamościu oraz sprawę stosunku do tych poczynań poszczególnych Ognisk.

Na zakończenie zjazdu odbył się przegląd ksiąg rachunkowych poszczególnych Ognisk, którego dokonał kol. Cybulski oraz kol. kol. Banach i Kurnik jako lustratorzy Oddziału Powiatowego. Na miejsce kol. Wężyka, lustr. Oddz. Pow. został mianowany kol. Molenda Wincenty ze Szczebrzeszyna.

W odbytym w tymże samym dniu zjeździe Prezydjów Ognisk w Biłgoraju pod przewod-

---

nie dające się usunąć pytanie życia i śmierci dla Polski zajmuje całą wewnętrzną psychikę Konopnickiej, ukazując jej nawet bogactwo ojczystej przyrody, jako tragiczną krasę krajobrazu, w obliczu krwawych ludzkich łez. Przepych naturalnych barw drwi i szydzi z cierpień człowieka, na ziemi mimo wezwań i protestów poetki nie zmienia się nic, gorzej jeszcze, chwile bezwładu i martwej ciszy zdawały się przeczyć nawet nadziei poruszenia mas ludowych.

Uderzył dzwon, uderzył dzwon,
Jak serce me na trwogę,
A sennych chat,
Gdzie lud, gdzie brat
Rozbudzić dziś nie mogę.

Więc z głębi piersi bardzo zbolałej wyrywa się szereg kosmicznych pytań, wybucha głos dziki bezprzytomny, sięgając tam, gdzie harmonja planetarnych układów wszechświata odpowiada na wszystko milczeniem. O Bogu ma Konopnicka pojęcie własne, oparte nie tyle na przesłankach filozoficznego systemu, ile zaczerpnięte z głębi jatrzącej rany serca, przesiąkniętego trwogą przed bezlitosnym fatalizmem losu.

Zachowaj słowo cierpliwości moje
Jam ten co wilki i jastrzębie poję,
A patrzę jak rwą jagnięta w dwoje.
Ten, co ujmuje ginącym od głodu,
A mnoży skarby możnego od rodu
I przeciw słabym umacnia mur grodu.

A słowa te nie zawierają takiego bluźnierstwa, szkolarskiego szablonu pozytywistycznego, jak chcą różni mistrze inkwizycji. Czuć w nich wielkie napięcia uczucia, nagi wyraz bolesnej treści, bezwzględną szczerość wobec siebie i innych — słowem spełnienie pierwszego obowiązku artysty. Więc ratunku niema nigdzie? Trzeba czekać bez czynu i woli rozwojowego biegu historji? Przecie temu przeczy cała twórczość Konopnickiej. Poza chwilami rozpacznego pesymizmu i bolesnego zapamiętania, po przez całość jej pieśni snuje się nić nadziei, dźwięczy rzeźka pobudka nowego życia.

Słyszę, słyszę gdzieś w przestrzeni
Tajnych haseł ruch.
Łzy otrzyjcie uciśnieni,
Oto idzie duch.

Na czem opiera się ta wiara? Rządy opatrzności, a raczej rządy rozumnego i dobrego

nictwem kol. Lindnera, wziął udział lustrator kol. Obalek, który zapoznał obecnych ze sposobem prowadzenia księgowości organizacyjnej kładąc nacisk na jej ujednostajnienie, w rezultacie czego Zarząd Oddziału postanowił zakupić dla wszystkich Ognisk w powiecie w Związku Okręgowym w Lublinie potrzebne księgi i druki, których koszt pokryją poszczególne Ogniska.

W utrzymanej na wysokim poziomie dyskusji nad poszczególnymi punktami porządku dziennego, obejmującego sprawy zawodowo-organizacyjne, poruszono szereg aktualnych zagadnień w kierunku usprawnienia działalności Ognisk i pracy nauczycielstwa związkowego na polu oświaty pozaszkolnej.

W związku z omówioną przez kol. Lindnera sprawą ustanowienia przez Zarząd Oddziału instruktorów oświatowych dla poszczególnych gmin, zabrał głos obecny na zebraniu instruktor oświaty pozaszkolnej na powiat biłgorajski i zamojski kol. Wężyk, poddając rzeczowej krytyce niedomagania akcji oświatowej na terenie powiatu, za które w piewszym rzędzie ponoszą odpowiedzialność miejscowe czynniki samorządowe, negatywnie ustosunkowujące się do wszelkich poczynań, mających na celu zmianę dotychczasowego stanu. W celu poprawy stosunków należy dążyć do stworzenia Komisji Oświatowej przy Sejmiku względnie Radzie Szkolnej Powiatowej.

W sprawie powyższej zabierali głos kol. kol. Obalek, Woronowiczówna, Bakes, Wilga, Adamiec, Skibiński, Lindner i inni, zgłaszając szereg wniosków, które przekazano do załatwienia Zarządowi Oddziału. W związku z uchwałą Walnego Zebrania uruchomienia przy Oddziale sekcji oświatowej, zrealizowaną już przez Zarząd Oddziału, Zjazd Prezydjów Ognisk postanawia zmienić ją o tyle, że wspomnianą sekcję tworzyć będą koledzy (żanki) delegowani przez poszczególne Ogniska, a nie ustanowieni przez Zarząd Oddziału tak, aby każda gmina miała w sekcji swego przedstawiciela w charakterze instruktora oświatowego, którego zadaniem będzie organizowanie i ożywianie pracy oświatowej na terenie gminy.

Bogate w pozytywne wyniki obrady Zjazdu Prezydjów Ognisk w Zamościu i Biłgoraju dowodzą, iż nauczycielstwo związkowe w obywatelskiem zrozumieniem powołania swego, samorzutnie bierze czynny udział w pracy, która w organizacyjnym programie jego działalności zajmuje naczelne miejsce.

Boga usunięte, cud nie zbawi nikogo. Pozostaje tylko człowiek, żywotne niespożyte dotąd siły ludzkości, w konkretnem zastosowaniu do rzeczy ojczystych, siły polskiego ludu. Oto fundament na jakim, mimo wszelkie chwilowe zwątpienie, buduje poetka wiarę przyszłości, rdzeń ideologji. Podkreślić tu trzeba wyraźnie, że wewnętrzną treścią ogólnych humanitarnych pojęć i haseł jest zawsze to, co Konopnicka dziedziczy po pieśni romantycznej — nieszczęście zgorzałego domu, stalowy szczęk stuletnich kajdan. ponure widmo śnieżystych tajg. Specyficzne warunki życia naszego i konieczność pracy twórczej pod okiem cenzury warszawskiej składały się na niedomówione ogólniki, międzywierszowe odstępy, półsłówka i przenośnie, z pomiędzy tych wysuwała się przeraźliwie dotykalna prawda niewoli. I gdy tylko w początkach wieku XX-go zmieniły się nieco zewnętrzne okoliczności. indywidualna konsolidacja twórcza poetki i dojrzałe uświadomienie sobie własnego ja uderzyło jak bez żadnych omówień w nocy wyraźny ton polskiego dogmata. Zbiorek p. t. „Nowe pieśni", cykle „Głosy w ciszy", Ludziom i chwilom", wreszcie „Pan Balcer w Brazylji" znamionują wyraźnie to wypowiedzenie się pełnej już dojrzałości twórczej, swobodny wyraz tego, co dotąd musiało bezgłośnie kryć się w głębinach. Charakterystycznem jest dla tego ostatniego okresu, wzmagające się coraz uczucie pełni życiowej, męska zdecydowana moc uczucia, jakaś dziwna wszechstronność talentu [1]), ujawniająca się, naprzykład, w rodzajowem malowaniu prowincjonalnych właściwości ludu wiejskiego. Jednak nawet podczas tego ideowego i artystycznego pendant do finalnej pieśni nadziei „Pana Balcera w Brazylji", nie miała poetka niewzruszonej otuchy i pewności siebie. Miłość nie zaślepiła jej. Przerażone oko spostrzega, że lud nieprzygotowany jeszcze do przyjęcia posłannictwa, nieprędko dojdzie racławickiej miary. Bolesna trwoga oparta o rzeczywistość wskazuje dobitnie, jak wiele musi się zmienić do-

[1]) W organie młodej Polski „Życiu Krakowskim" pojawiają się np., fragmenty „Imaginy", jaskrawo różniące się od tego, co dotąd pisała Konopnicka.

Posiedzenie Zarządu Oddziału Powiatowego Zw. P. N. S. P. w Tomaszowie Lub.

Dnia 12 stycznia b. r. odbyło się w sali szkoły powszechnej żeńskiej w Tomaszowie Lub. posiedzenie nowoobranego Zarządu Oddz. Pow. Zw. P. N. S. P. w Tomaszowie Lub. pod przewodnictwem kol. Kazimiery Kolasińskiej. Skład Zarządu przedstawia się następująco: kol. kol. Kaz. Kolasińska — przewodniczący, Wysocki Rudolf — zast. przewodniczącego, Nitkiewicz St. — sekretarz, Kowalska — zast. sekretarza, Piasecki — skarbnik, Wójtowicz — zast. skarbnika. Omawiano następnie sprawy związane z prowadzeniem oświaty pozaszkolnej na terenie powiatu. W celu należytego ujęcia tej sprawy przez Członków Związku — utworzono na polecenie władz Związku sekcję społeczno-oświatowo-prasową, której przewodniczącym obrano kol. Teofila Matejkę. Członkami Zarządu tej sekcji są, prócz w/w przewodniczącego kol.kol.: Al. Szubert, K. Kolasińska, R. Kowalski i R. Wysocki. Celem usprawnienia działalności poszczególnych Ognisk, Zarząd Oddz. Pow. postanowił podzielić powiat na 3 rejony lustracyjne, z trzema lustratorami, których obowiązkiem będzie wyjazd na walne zebrania poszczególnych Ognisk, wygłaszanie referatów organizacyjnych i dopilnowanie bież. spraw. Postanowiono zwołać do Tomaszowa na dzień 26 stycznia Walne Zebranie prezydjów ognisk, na którem lustrator okręgowy Ognisk kol. Sabat przeprowadzi lustrację ksiąg kasowych poszczególnych Ognisk. Zarząd Oddz. Pow. debatował nad sprawą budowy domu nauczycielskiego, ekwiwalentu za niedostarczane mieszkania kierownikom szkół, ewent. zorganizowania szkoły rzemieślniczej, w sprawie księgarni nauczycielskiej, współpracy z „Głosem Zamojszczyzny“ i t. p.

Pierwsze to posiedzenie nowego Zarządu Oddziału Powiatowego Zw. P. N. S. P., nacechowane wybitną troską o rozwój naszej organizacji na terenie tut. powiatu świadczy o dużych aspiracjach organizacyjnych poszczególnych członków i całego Zarządu.

Oświata pozaszkolna.

Jak należy pojmować systematyczną pracę oświatową w dziedzinie poczynań pozaszkoln. nauczyciela?

Rzut oka na pracę pozaszkolną nauczycielstwa za okres ubiegłego dziesięciolecia daje nam w rezultacie chaotyczny pogląd na tę sprawę. Praca pozaszkolna nauczyciela nie została objęta rygorem służbowym, jak również nie

---

koła, zanim ruń zielona życia porośnie na nieobeschłych świeżych mogiłach.

Pusta, martwa nasza niwa,
Ugorowy szlak.
Wicher tylko nad nią lata,
Lata tuman-ptak.
A po szlaku ugorowym
Chodzi smętny duch;
Gdzie są, gdzie są pracownicy,
Gdzie jest życia ruch?

To życie jest i być musi, jeno głęboko gdzie ukryte przed oczyma ludzkimi; szare milczące tłumy pracowników snują się po polskiej ziemi, tylko niema owej siły cudownej, coby wyzwoliła drzemiące w nich potęgi, zelektryzowała mechanicznie poruszające się nietylko ciała, lecz myśli. Siła ta jest; imię jej — oczyszczająca moc wielkiego cierpienia, przepalający do cna ogień tęsknoty i ukochania ziemi ojczystej.

Jestem zasadniczym przeciwnikiem przypisywania poezji wieszczych motywów; zwykle jest to ładny, mniej lub więcej, zużyty zwrot retoryczny, w który nikt zresztą szczerze nie wierzy. Ale z drugiej strony intuicja głębokiej, wrażliwej, skoncentrowanej w sobie duszy artysty wiele może, Ma ona zdolność niezwykłą wczuwania się w cudzą psychikę, potrafi wyczuć żywicę, przesycającą powietrze, wsłuchać się w szybki gorączkowy puls życia narodu, w syntetycznem ujęciu zakreślić pewne istotne linje przyszłego rozwoju. Otóż w tem rozumieniu uważam, że Marja Konopnicka w wielkim epickim finale poetyckim swego życia dała względną odpowiedź na trwożne pytanie zasadnicze. Jak już wspomniano wyżej, w „Panu Balcerze“ przemawia bezpośrednio samo życie, zarysowywa się szeroki obraz epicki zbiorowej duszy ludu. Jakaż jest zasadnicza ideja poematu? Pomijam tu bez komentarzy humorystyczne raczej niż poważne przypuszczenie jednego z t. zw. krytyków „Młodej Polski“ [1]), że Konopnicka nie miała nic innego do roboty,

[1]) Już to wogóle p. Antoni Mazanowski nie ma szczęścia do Marji Konopnickiej. „Obrazki“ napawają go panicznym strachem przed jej rewolucyjnością; gdy chce zganić poetkę, np., za to, że nie dorosła do „katechizmowego“ pojmowania Boga, oddaje jej mimowolnie najwyższą pochwałę, gdy chce chwalić za rzekomą troskę o dobro obszarników ziemskich, to czyni to tak zgrabnie i w przekonywający sposób. że „chroń mnie Boże od moich przyjaciół, bo od moich nieprzyjaciół, to już ja się sam

skrystalizowano jej w dostatecznej formie, by tym sposobem zachęcić całe rzesze nauczycielstwa do przejęcia się jej ideologją i celami.

Państwo nie wzięło dotychczas obowiązku organizowania i prowadzenia tej pracy. Czynione są obecnie tylko próby w formie stwarzania instruktorów oświatowych przy Inspektoratach.

Cały ciężar prowadzenia oświaty dla dorosłych w pierwszem dziesięcioleciu spoczywał na barkach społeczeństwa; w roli zaś wykonawców tej pracy przeważnie występowało nauczycielstwo szkół powszechnych.

Wystąpienia te były jednak sporadyczne; trwałość ich i powodzenie nie miały długiego żywota. Przyczyniało się do tego stanu odmienne stanowisko władz szkolnych pierwszej instancyj, które nie miały w tym względzie zdecydowanego i jednolitego poglądu.

Niejednokrotnie pracę pozaszkolną nauczyciela identyfikowano z pracą polityczną, pociągającą za sobą przykre dla niego konsekwencje.

Stosunki takie w wysokim stopniu ujemnie wpływały na psychikę pracujących społecznie nauczycieli.

Praca pozaszkolna nauczycielstwa w okresie ubiegłym, przejawiała się w dwóch zasadniczych formach, któremi były: kursy dla dorosłych różnych typów i oddziaływanie w postaci odczytów i pogadanek.

Formę odczytów i pogadanek nazywano formą oddziaływania dorywczego, zaś formę kursów dokształcających i dla analfabetow — formą oddziaływania systematycznego.

Rozumowanie powyższe było z gruntu fałszywe. Jeżeli kursy dokształcające miały nosić charakter pracy systematycznej, to takiż sam charakter powinny nosić i pierwowzory tych kursów, rozmaite dwójki i czwórki oświatowe, inicjowane przez różne Towarzystwa Oświatowe w czasach zaborczych.

Forma pracy społecznej z przed wojny, nie może być dzisiaj dla nas wzorem.

W owych czasach miano na celu co innego. Ogromna masa analfabetów usprawiedliwiała każdą formę pracy oświatowej. W czasach obecnych żądamy od obywatela nieco więcej niż umiejętności czytania i pisania. To „nieco więcej“, skrystalizowane odpowiednio, powinno się stać symbolem dzisiejszego obywatela. Umiejętność czytania i pisania jest tylko jednym ze sposobów zdobywania tej cnoty obywatelskiej.

Jak dawne czwórki oświatowe nie uzyskały cechy trwałości, tak samo również i wszystkie dzisiejsze kursy dokształcające nie odpowiadają swemu celowi. Miasta w tym wypadku są bardziej wytrwałe niż wsie, gdzie ta forme pracy rzadko kiedy szczęśliwie osiąga rezultat. Z własnej praktyki zresztą wiemy. że kursy wieczo-

---

jak wykazaniem zła emigracji powstrzymać odpływ robocizny i uspokoić nerwy wielkich właścicieli ziemskich, przerażonych utratą sił najemnych. Zupełnie innej natury jest supppozycja Majkowskiego [1]), który źródła pomysłu „Pana Balcera“ szuka w kazaniach sejmowych Skargi, w pamiętnej chyba wszystkim przepowiedni: „Będziecie nie tylo bez pana krwie swoiey, y bez wybierania iego, ale też bez oyczyzny y królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni y wzgardzeni, ubodzy włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was przedtem ważono, będą“. Hipoteza ta jest poważna i bynajmniej nie pozbawiona uzasadnienia. Zarzucić jej wszakże można literackość, polegającą na tem, że ignoruje ona czynnik najważniejszy, jaki uwzględnić trzeba przy genezie „Pana Balcera“, mianowicie, same ówczesne życie polskie (oczywiście nie w naiwnej interpretacji p. Mazanowskiego), jego kierunki i naczelne prądy. Ogromnej wagi jest tu okoliczność, że czas, w którym rozpoczęła Konopnicka pracę nad „Balcerem“, to ostatni dziesiątek lat zeszłego stulecia, chwila wcale już pokaźnych pierwocin młodego ruchu polityczno-społecznego w Królestwie i Galicji, a nawet pewnego poruszenia umysłów, coprawda w kierunku iluzji ugodowo-organicznych, w Wielkopolsce. Przecie w tym właśnie okresie przypada głośny już rozgwar walki polemicznej, którą wiodła na gruncie warszawskim grupa zorganizowana dokoła „Głosu“, padają hasła śmiałe, radykalne, jak na robotę „legalną“, młodzi przeciwstawiają się stanowczo apolityczności pozytywistów, uczą społeczeństwo samoistnej koncepcji politycznej, zupełnie wyraźnie ogłaszają dogmat wiary w lud polski i jego siły żywotne, nie lękają się nawet zarzutu klasowości, głoszą niedwuznacznie, że przed interesem warstwy ludowej musi ustąpić interes t. zw. warstw wyższych, musi ustąpić w imię konieczności historycznej, w imię nawet prostego obowiązku narodowego. Bo lud, to jutro Polski, bojownik jej trwania i przyszłego bytu. Pod ziemią robota szła znacznie dale

obronię“. Kto ciekawy, może tę pseudokrytykę przeczytać w oryginale w „Charakterystykach literackich pisarzów polskich w tomie XX.

[1]) Bibljoteka Warszawska, rok 1907 „O chłopskim eposie Konopnickiej“.

rowe są nietrwałe, a więc nie mogą nosić charakteru pracy systematycznej. Innemi słowy możemy wnioskować, że organizacja, która za cel stawia sobie podawanie zrzeszonym oświaty w formie mechanicznego czytania i pisania tylko, nie odnosi pełnych rezultatów.

A jednak przecież trzeba pewnego skupienia organizacyjnego ludzi, których się chce w pewnym kierunku prowadzić. Trzeba zatem szukać innej formy organizacyjnej, któraby nam dała gwarancję trwałości swego istnienia, jako pewnego zbiorowiska społecznego.

Trwałość istnienia danej grupy organizacyjnej ludzi daje w rezultacie trwałość oddziaływania na nią, która przyjąć wówczas może rozmaite postacie.

Znajdą tutaj miejsce wszelkie przejawy oddziaływania; kursy wieczorowe staną się w tym wypadku pewnym działem pracy, który należy pokonać. Same zaś w sobie nie będą jedynym celem istnienia.

Rozumowanie powyższe ma swoje potwierdzenie w prowadzeniu pracy oświatowej wśród różnyzh organizacyj jak: Kołach Młodzieży Wiejskiej, Srrażach Pożarnych, różnego rodzaju instytucjach spółdzielczych i społecznych.

Porządek zebrania wieczorowego każdej z tych instytucyj da się podzielić na część fachową, która cechuje daną organizację, na część ogólną społecznych zagadnień, oraz czysto oświatową.

Z działu pracy oświatowej należałoby jednak umiejętnie wyprowadzić wniosek, iż ta część właśnie jest źródłem wszystkich innych poczynań, aczkolwiek zbieramy się nie tylko dla niej samej.

W ten sposób stworzymy koordynację pojęć pracy pozaszkolnej, skomasujemy wszystkie poczynania pod jedno zagadnienie pracy nad obywatelem. Taka forma pracy oświatowej zespoli się bardziej z życiem obywateli; nie będzie ona już stała poza nawiasem życia codziennego. Jeżeli członkowie Kasy Stefczyka dowiedzą się na swem zebraniu spółdzielczem, iż każdy z nich musi osobiście podpisać deklarację członkowską i ewentualny weksel przy pożyczce, wówczas z ochotą przyjmą oni propozycję urządzenia kursu dla analfabetów. Nie będzie w tem miejscu Kasy Stefczyka, nie będzie i kursu złożonego z tych ludzi.

Mógłby mnie spotkać zarzut, że każdy z nas musi się urodzić odrazu uniwersalnym człowiekiem, żeby temu wszystkiemu podołać, naco odpowiem, że życie samo, szczególnie w dzisiejszej, budującej swój byt Polsce, jest uniwersalne i na to rady niema, trzeba pracować, jeżeli nie chcemy pozostać w tyle; dajmy tylko z siebie tyle na co nas stać przy najlepszej naszej woli, a to już wystarczy.

---

pod wszelkimi względami, równocześnie w Galicji można zauważyć pierwsze już czynne przejawy samodzielnych partyj robotniczych i chłopskich, słowem wzmożony był ruch na wszystkich niemal placówkach. Ale, z drugiej strony, był to dopiero początek akcji, ofiarne usiłowania niejednokrotnie spotykały się z oporem, obojętnością, ponurą apatją albo, gorzej jeszcze, zawziętą, mściwą pamięcią na krzywdy wiekowe, tępą niewiarą w ojczyznę, co była zawsze macochą, w swoich, co tak długo zwlekali z przyznaniem najmniejszego ustępstwa z przywilejów, aż ich zastąpił obcy. Więc nieraz zniechęcenie ogarniać mogło nawet najsilniejszych, przed oczyma rozpalonymi żarem walki i męki stawała trwożna zagadka przyszłości dalekiej, ciemnej, niewiadomej. Niejedna taka chwila, w której dłonie na mgnienie opadły, znalazła swój odblask w piśmie i słowie publicznem; ile ich było „w nocnych rodaków rozmowach“, w najbliższym gronie towarzyszów pracy publicystycznej, któż policzy? Więc nie dziwota, że tragizm położenia odczuła Marja Konopnicka, że to dziecko Warszawy wrażliwe i czujne na życie całej Polski, zadumało się boleśnie nad grozą tragicznego losu, że uderzyła ją niedola nasza pod różnorodną postacią, że postanowiła dać jej wyraz w symbolicznej tragedji chłopa polskiego. Tego chłopa prostaka, który rolę swą i wiarę nad życie miłuje, a musi iść do obcej krainy na nędzę i poniewierkę, porzucić ziemię rodzinną, bo na niej brakło miejsca i sposobu do życia, bo mu źle było i ciemno wokoło, bo nie dano mu wyznawać wiary ojców i poczuć się jawnie polakiem. Ale to jeszcze nie wszystko. W dalszym rozwoju surowej samotnej zadumy wysunął się na czoło moment inny, dalszy, zasadniczej wagi dla całej narodowej przyszłości. Trzeba było odpowiedzieć na ważkie palące pytanie: Kiedy chłop polski uzna się w świadomości swojej, kiedy ta ziemia krwią zlana przemówi doń głosem żywym, w jakich warunkach stanie się niemożliwą tragedja tylu chwil przyszłości, aż do dni niedawnych włącznie? Oto, gdzie leży zdaniem mojem węzeł zrozumienia i odczucia tego poematu, tej mortyrologji krwią i łzami pisanej, imponującego finału, pieśni Konopnickiej, w całej jej rozwojowej potędze i zawsze jednakiej, choć z pozoru różnej treści.

Zatem w każdem środowisku naszej pracy znajdzie się interesująca ogół trwała forma organizacyjna, za pomocą której systematycznie, uniwersalnie i trwale możemy oddziaływać szczęśliwie na skupionych w niej członków. Oddziaływać można przecież nietylko na skupiony w sali ogół, ale i na pojedyńczych członków, do czego służą rozmaitego typu spółdzielnie rolnicze.

Szukać należy tylko chętnych ludzi do pracy, których w szeregach nauczycielskich nie brak. Szczególnie szczęśliwy w tym wypadku jest Okręg Lubelski, na którego czele stoi p. Kurator Dr. E. Nowicki, człowiek, którego każdy nerw zda sią nastrojony jest na pracę pozaszkolną i obywatelską nauczyciela. Ze strony władz szkolnych możemy się spodziewać pomocy i zrozumienia w tego rodzaju przedsięwzięciach; dlatego też oddziaływujmy systematycznie na swe otoczenie, gdyż czas niewyzyskany jest naszym wrogiem.

J. Gaździcki.

Z życia strzeleckiego w powiecie biłgorajskim.

Istniejący tu od r. 1926 Związek Strzelecki przechodził różne chwile, dobre i złe; miał wrogów i przyjaciół, rozkwit i zastój w swym rozwoju. Praca pozytywna i planowa datuje się od jesieni roku ubiegłego. Przedewszystkiem odnowiono zdekompletowaną Komisję Doradczą przy Komendzie Powiatu. Do nowej Komisji weszły następujące osoby: ob. ob. Ryszard Müller, nadleśn. jako przewodniczący, Wacław Hulak — zast. przewodniczącego, Dr. Henryk Safjan — sekretarz, Lucjan Dembowski — skarbnik, A. Plizga — referent wych. fiz., Redaktor Romuald Lindner — ref. kult. oświat. i jako członkowie: ob. ob. Starosta Tadeusz Szałowski, insp. szk, Tadeusz Przestalski, mierniczy Stefan Różański i adw. T. Oleński. Komendantem Powiatu jest ob. Marjan Tomczycki, komisarz ziemski, który od czasu powstania Obwodu, ofiarnie krząta się za wszystkich i dla wszystkich. Jak zwykle, cały ciężar pracy spada na Jego barki. Zebranie ogólne strzelców należycie oceniło pracę Jego, uchwalając przedstawić obyw. Tomczyckiego do odznaki Zw. Strzeleck. II stopnia za zasługi, położone dla tej Organizacji na terenie powiatu Biłgorajskiego.

Dla uzupełnienia tego szkicu podajemy w krótkości niektóre szczegóły o wyniku pracy. Przedewszystkiem Komenda Powiatu posiada swoją kancelarję czynną każdego dnia z wyjątkiem niedziel i świąt, prowadzoną przez wykwalifikowaną sekretarkę.

Oddział Biłgorajski ma świetlicę w gmachu b. koszar, wyremontowaną kosztem Związku Strzeleckiego.

W samym poemacie mamy wskazówkę niedwuznaczną:

Więc to już chyba nie jeno z trafunku
Poszło, a raczej z górnego przejrzenia,
Więc z jakowegoś wielkiego rachunku,
Z regestrów, co są od świata stworzenia,
Więc musi tam jest potrzeba ratunku,
Więc musi tam jest potrzeba nasienia,
Kiedy nas Pan Bóg tak tęgo omłócił,
Wichrami odwiał z plew i światem rzucił.

Albo jeśli kto woli, weźmy inny urywek, nietylko wykreślający kierunek myśli, ale znamienny nawiązaniem do dawnej, a może współczesnej emigracji szlachty i inteligencji polskiej.

Dawno szli insi w tułacze krainy
Tęskności, gdzie się miłowanie rodzi.
Był duch osobny z osobnej przyczyny.
Co ich na czarnej wyprawował łodzi...
Lecz w tem bić jęły naglące godziny,
(Iż to tam zegar Boży różnie chodzi).
Tak już nie było co czekać w tej porze
I do pół Polski runęło za morze.

Na obczyźnie obejrzała się za siebie dziewicza, nieskrystalizowana jeszcze dusza chłopska, obudziły się w niej instykty rodzone, ale nieświadome, odczucia i ruchy, narazie ślepe, później coraz pełniejszą znaczone samowiedzą. Oto przyszła za morze rzesza niesforna, kłótliwa, obca sobie wzajem, nie mająca jasnego poczucia żadnej innej łączności, prócz może wiary katolickiej i pewnych cech związanych z zawodem rolniczym. Ale przeszła gromada przez wielkie wspólne cierpienie, serca poznały się z siłą „co droższym czyni swój zagon od złota", z niezbytą potęgą tęsknoty, z rozbudzonem żywem miłowaniem. Ziścił się cud. U końca powrotnej drogi zupełnie już inny roztacza się zarys wewnętrznej psychiki:

Dość było spojrzeć po naszej gromadzie,
Ay poznać ową zaprzysięgłość ducha,
Co pieczęć swoją gorzejąca kładzie.
Gdzie popierw była tylko glina krucha.
Cóż nam stać mogło teraz na zawadzie,
Gdy z każdej piersi żywy ogień bucha?
. . . .
Jakaś dostojność, jakowaś powaga,
Jakaś zaduma wybiła na lica,
Jakaś się w duszy ociężyła waga,
Za syna miał się naród, za dziedzica.

C. d. n.

Rozwój organizacji w powiecie zatacza coraz szersze kręgi. Od jesieni ub. roku powstało 7 nowych oddziałów. W ostatnich czasach w pracy kultur.-oświatowej Związku wzięło znaczny udział Nauczycielstwo Szkół Powszechnych, którego działalność daje wybitne wyniki.

Powołane do życia Towarzystwo „Bratnia Pomoc“, ma za zadanie niesienie strzelcom pomocy materjalnej i moralnej.

Na cele Związku napływają dobrowolne ofiary od sympatyków idei strzeleckiej. Komenda Powiatu wydała znaczki dobrowolnych datków w cenach po 20 i 50 gr.

W oddziałach kładzie się nacisk, poza wyszkoleniem wojskowem, na odczyty, pogadanki o obowiązkach obywatelskich, następnie na organizowanie czytelń, świetlic z radjoodbiornikami, orkiestr i t. p.

To są plany na najbliższą przyszłość, do których realizacji Komenda Powiatu przystępuje już obecnie.

W. S.

Rozwój Kasy Stefczyka w Józefowie pow. Biłgoraja.

W czerwcu 1928 r. dzięki zabiegom kilku jednostek, została w Józefowie założona spółdzielnia — Kasa Stefczyka.

Ciężka to była początkowo praca, nie dlatego, że nie było wśród mieszkańców zrozumienia, lecz z powodu ciężkich warunków ekonomicznych. Ale inicjatorzy nie upadli na duchu i wytrwale szukali udziałowców, chodząc nawet po domach, byle pozyskać jaknajwiększą ilość członków. Taką drogą zdołaliśmy wreszcie zgromadzić 600 zł, a otrzymawszy pożyczkę z Centralnej Kasy Sp. R. w wysokości 4000 zł rozpoczęliśmy dnia 15 grudnia 1928 r. nasze czynności.

Do Zarządu powołano: na prezesa — kierownika miejscowej szk. powsz., na skarbnika p. Wawrzyńca Terleckiego, zaś na rachmistrza p. Mikołaja Malawskiego, kierownika spółdzielni spożywców.

I oto po roku pracy składamy pierwsze nasze sprawozdanie: Na dzień 31 grudnia 1929 roku kasa nasza liczy już 135 członków-udziałowców.

Kapitał udziałowy wynosi	zł	3400.—
„ społeczny	„	137.50
Wkłady oszczędnościowe	„	26352.15
Długi i odsetki	„	4176.15
Nadwyżka	„	5.35
Razem przychody	zł	34071.15

Pożyczek udzieliliśmy na sumę	zł	31510.—
Ruchomości (kasa ogniotrw i in.)	„	1245.30
Koszty handlowe i inne	„	1315.85
Razem rozchody	zł	34071.15

Oto kilka cyfr, które nam wiele powiedzieć mogą. Jak widzimy, pierwszy rok swojej pracy kasa kończy małą nadwyżką, lecz potrafiła kupić na własność kasę ogniotrwałą, a nawet skromnie wynagrodzić swoich pracowników.

Za pomyślny rozwój kasy, podziekować musimy w pierwszym rzędzie naszemu rachmistrzowi p. Mikołajowi Malawskiemu, który nie bacząc na skromne wynagrodzenie, poświęcał Kasie b. wiele czasu, starając się wywiązać ze swego zadania jak najlepiej.

Niechaj ten pierwszy rok pracy na tym terenie będzie bodźcem, zagrzewającym nas do dalszych wysiłków. Nie upadajmy na duchu, nie zrażajmy się tem, że wśród naszych ziomków mamy wielu, którzy idąc na pasku lichwiarskim, zwalczają niejednokrotnie pracę ludzi idei, lecz idźmy konsekwentnie do zamierzonego celu, a po kilku latach wytężonej sumiennej i obywatelskiej pracy, wzbogacimy naszą osadę jeszcze jednym polskim gmachem.

A. Pihowicz.

Konkurs chórów Kół Młodzieży Wiejskiej w Lublinie.

Niedziela 16 lutego b. r. upłynęła w Lublinie pod znakiem pieśni, pieśni ludowej. Centralny Związek Kół Młodzieży Wiejskiej zorganizował pod protektoratem Towarzystwa Muzycznego w Lublinie konkurs chórów Kół Młodzieży Wiejskiej. Do konkursu stanęło 8 chórów z terenu województwa lubelskiego a mianowicie: Chór Koła Młodzieży Wiejskiej z Różanki (pow. Włodawa), z Bezwoli (pow. Radzyń), z Dominowa (pow. Lublin), z Udrycz (pow. Zamość), z Krzczonowa (pow. Lublin), z Grabowca (pow. Hrubieszów), z Głuska (pow. Lublin), z Okrzowa (pow. Chełm). i in.

Po nabożeństwie w kościele, ulicami miasta Lublina przeciągnął długi pochód przybyłych na konkurs śpiewaków i śpiewaczek. O godz. 12 w południe sale T-wa Muzycznego wypełniły się rojem konkursowiczów i przybyłych gości w charakterze słuchaczów; przeważała ludność wiejska i to zarówno młodzi, jak i starzy. Konkurs ten zaszczycili swoją obecnością pp. wojewoda Remiszewski, kura-

tor E. Nowicki, naczelnicy wydziału Kur. O. S. Lub. J. Komornicka i St. Bugajski i w. in.

Na wstępie prof. Skokowski z Warszawy ze swadą wygłosił piękne przemówienie na temat: „Dlaczego kochamy i musimy kochać polską pieśń ludową“, poczem rozpoczęły produkcje poszczególne chóry, w porządku wyznaczonym przez los. Pierwszy, drugi, trzeci i czwarty chór wykonywały swe produkcje śpiewackie naogół dość poprawnie, poruszyć jednak i porwać zebraną publiczność zdołał dopiero chór Koła Młodzieży Wiejskiej z Udrycz (pow. Zamość), który był przez audytorjum b. gorąco oklaskiwany. Wysoką klasę śpiewacką wykazał 42 osoby liczący chór Koła Młodzieży Wiejskiej z Grabowca (pow. Hrubieszów). Nadzwyczajną technikę (jak na chór Młodzieży Wiejskiej) wykazał chór z Głuska (pow. Lublin).

Po konkursie nastąpiło ogłoszenie wyników przez Sąd Konkursowy, które przedstawiają się następująco: I nagrodę przechodnią Centralnego Związku Kół Młodzieży Wiejskiej (duży srebrny puhar) zdobył chór Koła Młodzieży Wiejskiej z Głuska (pow. Lublin), II nagrodę ofiarowaną przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego (trzy mandoliny i jedną gitarę) przyznano chórowi Koła Młodzieży Wiejskiej z Grabowca (p. Hrubieszów), III nagrodę T-wa Muzycznego w Lublinie (b. pięknie wykonana batuta) otrzymał chór Koła Młodzieży Wiejskiej z Krzczonowa (pow. Lublin).

Po południu odbył się popularny koncert pieśni ludowej p. Argasińskiej artystki Opery Warszawskiej, a wieczorem Wieczornica Ludowa, na której b. efektownie zostało wystawione Wesele na Podlasiu.

Całość — zarówno konkurs, jak koncert i wieczornica wypadła nadzwyczaj okazale. Obecność wojewódzkich kierowników administracji państwowej i szkolnictwa na tych uroczystościach oraz sam liczny zjazd chórów, świadczą, że impreza ta była potrzebna i posiada doniosłe znaczenie dla rozwoju polskiej pieśni ludowej; impreza ta wskazuje zarazem Kołom Młodzieży Wiejskiej w jakim kierunku może iść ich praca, z której otrzymują pełne zadowolenia.

Te Mat.

KRONIKA.

Egzamin praktyczny. Zarządy Oddziałów Powiatowych Z. P. N. S. P. w Biłgoraju i Zamościu zawiadamiają kolegów (żanki) powiatów zamojskiego, biłgorajskiego i tomaszowskiego, iż w okresie feryj wakacyjnych 1930 r. zamierzają zorganizowac 6 tygodniowy kurs przygotowawczy do egzaminu praktycznego w Zamościu i Biłgoraju.

Uruchomienie dotyczących kursów warunkuje się ilością zgłoszeń. które kierować należy do dnia 20 marca b. r., zależnie od wyboru, do Zarządu Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. P. w Zamościu lub Biłgoraju.

Dodatek mieszkaniowy. Z dniem 1 czerwca 1924 roku przysługuje wszystkim kolegom i koleżankom, którzy mieszkali w lokalach szkolnych lub wynajętych, dodatek mieszkaniowy. Podania z dołączeniem zaświadczenia Urzędu Gminnego o bezpłatnem lub płatnem korzystaniu z mieszkania służbowego, wnosić należy na pośrednictwem Inspektora Szkolnego do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego w Lublinie.

Zjazd Legjonistów. W dniu 9 lutego b. r. w sali odczytowej Sejmiku Zamojskiego odbył się Zjazd Legjonistów i byłych Peowiaków. Wieczorem tegoż dnia urządzono wspólny opłatek, dla przyjezdnych członków.

Na zjeździe powyższym Oddział Powiatowy Zw. P. N. S. P. w Zamościu nie mógł być reprezentowany, gdyż o tejże samej godzinie w łonie jego organizacji odbywało się ważne zebranie organizacyjne, które unicestwiało najlepsze jego chęci.

Z życia Związku Strzeleckiego w powiecie zamojskim. Komendantem Obwodu Zamojskiego Związku Strzeleckiego mianowany został kol. Krupa.

Należy życzyć nowemu komendantowi jaknajpomyślniejszych owoców pracy tak dla siebie, jak i Związku Strzeleckiego.

Kol. Krupa będąc jeszcze na posadzie nauczycielskiej w Wielączy, bezinteresownie prowadził tamtejszy Oddz. Przysposobienia Wojskowego, który postawił na odpowiedniej wyżynie.

Na terenie powiatu kol. Krupa ma wielu ofiarnych współpracowników, którzy nigdy nie szczędzą trudów i grosza na cele Związku Strzeleckiego w powiecie. Wystarczy tutaj wymienić p. mec. Zubowicza, p. rejenta Morawskiego był. wojewodę i w. innych. Energiczny Komendant Okręgu Lubelskiego p. kpt, Targowski Mieczysław dopełnia listę ludzi, którzy kol. Krupie zawsze pomogą w jego pracy oraz w jego przedsiewzięciach.

W szeregach nauczycielskich znajdzie on zawsze żywe poparcie na swem nowem stanowisku.

Wkrótce wyjdzie z druku zbroszurowana nowelka p. Jana Gaździckiego p. t. „Sen Pawełka o Polsce".

Nabywać można u autora oraz we wszystkich księgarniach Zamościa, Biłgoraja i Tomaszowa w cenie 1 zł za egzemplarz.

Z Rady Miejskiej m. Biłgoraja. Budowa 7-mio kl. szkoły powszechnej w Biłgoraju nie schodzi z porządku dziennego obrad Rady Miejskiej. W dniu 18 stycznia b. r. sprawa powyższa była przedmiotem niezwykle ożywionej dyskusji. Radny p. Reich usiłował stworzyć atmosferę nieprzychylną przyjęciu wniosku Magistratu, uchwalenia przez Radę Miejską zaciągnięcia ze Skarbu Państwa pożyczki w wysokości 150000 zł. dowodząc, iż budynek szkolny w projektowanych rozmiarach jest miastu niepotrzebny. P. Reich, czemu się zresztą nie dziwimy, nie zdaje sobie sprawy z faktu, iż ilość dzieci nietylko w Biłgoraju, ale w Polsce stale wzrasta i w roku szkolnym 1931/32 do szkół powszechnych w mieście uczęszczać będzie 1200 dzieci, które pomieszczenia w obecnych budynkach szkolnych absolutnie nie znajdą, tembardziej w budynku, jakim p. Reich chciałby miasto uszczęśliwić.

Gdyby p. Reich rozumował kategorjami człowieka istotnie dbającego o dobro mieszkańców miasta, a nie o tanią popularność, nie przeciwstawiałby się zamierzeniom ludzi, pragnących zapewnić jak najszerszym rzeszom młodzieży, możność korzystania z nauki, w warunkach ustawą przepisanych.

Smutny stan obecnych budynków szkolnych przemawia za koniecznością jak najszybszej budowy szkoły w rozmiarach odpowiadających faktycznej ilości dzieci, z których obecnie przeszło 100 nie uczęszcza do szkoły, z powodu braku pomieszczenia.

Względy powyższe rzeczowo i przekonywająco uzasadnione przez obecnego na posiedzeniu Rady Inspektora Szkolnego p. Przestalskiego, którego stanowisko poparli radni pp. Hussar, Zarzycki, burmistrz p. Kabat i inni zadecydowały o uchwale Rady, która postanowiła zaciągnąć ze Skarbu Państwa pożyczkę w wysokości 150.000 zł na budowę szkoły, uzależniając jednak jej wydatkowanie od otrzymania z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego subwencji, w takiej samej wysokości, płatne jratami, odpowiadającemi równym ratom wypłaconej pożyczki z tego względu, iż m. Biłgoraj tak kosztownego gmachu bez wydatniejszej pomocy ze strony Skarbu Państwa nie jest w stanie o własnych siłach zbudować.

Stanowisko Rady Miejskiej okazuje się zupełnie słuszne o ile Kuratorjum udzielać będzie miastu subwencyj w granicach objętych uchwałą Rady, akcja budowy szkoły wejdzie na drogę pewnej i szybkiej realizacji.

Jak się dowiadujemy Kuratorjum udzieliło już miastu przed kilku dniami zasiłku w kwocie 50.000 zł.

Z Józefowa. Umarł tu uczestnik walk o niepodległość Polski z r. 1863 ś. p. Sobieszczański. Staruszek pozostawał do ostatniej chwili życia u syna swego byłego dziekana Tarnogrodzkiego, który obecnie mieszka w Józefowie.

W pogrzebie wzięły udział niezliczone masy mieszkańców naszej osady, a także dzieci szkolne i Ochotnicze Straże Pożarne z Majdanu Nepryskiego i Józefowa.

Zmarłego pożegnał w kościele po odprawieniu egzekwiów, ks. Niedźwiecki, zaś na cmentarzu— kierownik miejscowej szkoły powszechnej A. Pihowicz.

Nowozorganizowane Koło Młodzieży Wiejskiej w Honiatyczach W Honiatyczach, gm. Kotlice zostało zorganizowane Koło Młodzieży Wiejskiej. Prezesem Koła wybrany został Kliszcz Jan a sekretarzem Kliszcz Bolesław, Koło liczy 16 członków i odegrało w czasie świąt Bożego Narodzenia sztukę ludową p. t. „Kłopoty wdowy" a obecnie pracuje nad wystawieniem nowej. Koło zaprenumerowało czasopisma i zakupiło kilkanaście książek gromadząc członków dla wspólnego czytania.

Akcja budowy domów społecznych w gminie Kotlice. Na terenie gminy Kotlice w powiecie tomaszowskim panuje ożywienie w kierunku budowy własnych domów społecznych. Są to albo t. zw. Domy Ludowe albo Domy Strażackie lub też Remizy Strażackie, te ostatnie wybudowano w Perespie i w Cześnikach. W trakcie budowy są Domy Społeczne wzgl. Ludowe w Dubie, Honiatyczach i w Kotlicach. Ostatnio wymienione będą wybudowane z pustaków i cegły. W ten sposób gmina Kotlice zostanie pokryta tak potrzebnymi Domami Społecznymi i może śmiało służyć za przykład innym gminom powiatu tomaszowskiego. Tylko Niewirków jakoś nie myśli o budowie Domu Ludowego. A może uważa, że Dom taki jest dla mieszkańców wsi zbyteczny? Warto się nad tem zastanowić i przystąpić do roboty, zwłaszcza, że jak wiemy i w Niewirkowie jest wielu dzielnych i mądrych ludzi.

Projekt budowy Domu Spółdzielczego w Wierszczycy. We wsi Wierszczyca, gm. Jarczów, pow. tomaszowskiego istnieje od kilku lat Kółko Rolnicze, które prowadzi sklep spółdzielczy. Sklep ten rozwija się bardzo dobrze i posiada za ub. rok pewne zyski. Członkowie Kółka Rolniczego i sklepu spółdzielczego od dłuższego już czasu doszli do przekonania, że o wiele intensywniej rozwijałby się sklep i całe życie mieszkańców wsi Wierszczycy, gdyby wieś posiadała własny Dom Ludowy. Obecnie myśl ta znajduje się w stadjum gorącej dyskusji wśród mieszkańców i jest nadzieja, że będzie zrealizowana.

Nieszczęściem jednak mieszkańców Wierszczycy jest rozbicie wśród ludności. Oto naprzeciw sklepu spółdzielczego Kółka Rolniczego (polskiego) założony został drugi sklep spółdzielczy, do którego należy przeważnie ludność prawosławna. Sklepy te ze sobą konkurują, utrzymują dwóch sprzedających, których muszą opłacać, prowadzą oddzielne, drogie księgi i t. p. Jednem słowem jest tak, jak być nie powinno. Cierpi na tem tylko ludność i sama praca spółdzielcza. Dlatego też światlejsi gospodarze mają dość już tej roboty, zamierzają zunifikować oba te sklepy i pracować na tem polu razem. Jest to rozumowanie bardzo mądre i należy dokonać tego jaknajrychlej. Wtedy też projekt budowy własnego Domu Spółdzielczego da się prędzej urzeczywistnić.

Tragiczny wypadek kolegi nauczyciela. Dnia 20 lutego b. r. uległ wypadkowi zaczadzenia nauczyciel 7-mio klasowej szkoły powszechnej w Tyszowcach, pow. Tomaszowskiego ś. p. kol. Albin Hładun. Nieubłagana śmierć porwała z grona członków Ogniska Zw. P. N. S. P. w Tyszowcach dobrego kolęgę i dobrze zapowiadającego się nauczyciela ś. p. kol. Albin Hładun pracował w zawodzie nauczycielskim od 1 września 1929 roku Rodzicom ś. p. Zmarłego składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Śmierć z zamarznięcia nauczycielki. W sobotę, dnia 15 lutego b. r. poruszony został Hrubieszów wiadomością o nagłej śmierci z powodu zamarznięcia nauczycielki w Czerniczynie, pow. Hrubieszowskiego ś. p. kol. Zofji Halaszkowej. Ś. p. zmarła zachorowała nagle w Czerniczynie i miała być przewieziona do szpitala Sejmikowego w Hrubieszowie. W drodze do szpitala chora zamarzła tak, że po przyjeździe do Hrubieszowa skonstatowano śmierć. Ś. p. kol. Halaszkowa osierociła 7-mio letniego syna.

Pogrzeb odbył się w Hrubieszowie dnia 18 lutego b. r. przy współudziale przedstawicieli miejscowych Władz. Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, którego ś. p. zmarła była członkiem, oraz licznych rzesz nauczycieli z Hrubieszowa i całego powiatu, którzy przybyli oddać ostatnią posługę ś. p zmarłej koleżance.

Wznowienie wydawnictwa „Echo Hrubieszowskie“. Z dniem 9 lutego b, r. wyszedł Nr. 1 „Echa Hrubieszowskiego“. „Echo Hrubieszowskie“ wychodziło już w ub. roku, jednak z powodu braku funduszów i innych zmuszone było zaprzestać pracy. Czasopismo to redaguje komitet, który porusza w niem szereg spraw związanych z życiem lokalnem. Życzymy nowemu czasopismu sąsiadującego z nami powiatu powodzenia w pracy i spełnienia misji społeczno-oświatowo-kulturalnej na tamt. terenie.

Nowa parafja Kościoła Narodowego w Horodle. W Horodle, pow. hrubieszowskiego została zorganizowana gmina Katolickiego Kościoła Narodowego. Pierwsze nabożeństwo zostało odprawione przez księży z Zamościa w domu prywatnym. Do gminy tej przystąpiło kilkadziesiąt miejscowych rodzin.

Komisja Oświatowa przy Sejmiku w Tomaszowie. Dzięki staraniom instruktora oświatowego oraz życzliwemu i pełnemu zrozumienia stanowisku tomaszowskich decydującysh czynników, zorganizowo w styczniu b. r. Komisję Oświatową przy Sejmiku Powiatowym, Dnia 21 stycznia 1940 r. na posiedzeniu Sejmiku Powiatowego w Tomaszowie Lub. przyjęto Regulamin Komisji Oświatowej opracowany przez instruktora oświatowego p. T. Matejkę. Na posiedzeniu tem dokonano wyboru członków Komisji Oświatowej z grona członków Sejmiku. Do Komisji Oświatowej wchodzą: pp. starosta K. Wielanowski — jako przewodniczący, inspektor szkolny — zast. przewodniczącego instruktor oświatowy — sekretarz, oraz członkowie Komisji: pp. K. Ligowski, Kwik Józef z Majdanu Górnego, Brozko Łukasz z Pasiek, Płodzidem Józef z Grodka, Hacia Kazimierz z Krynic, Misiak Piotr z Rachań oraz przedstawiciele Zw. Pol. Naucz. Szkół Powsz., Związku Strzeleckiego, Sokoła, Okr. T-wa Organiz. i Kółek Rolniczych, Straży Pożarnych, Polskiej Macierzy Szkolnej i Kół Młodzieży Wiejskiej.

Pierwsze posiedzenie Komisji Oświatowej w Tomaszowie Lub. Dnia 7 lutego 1930 r. odbyło się w gmachu Sejmiku w Tomaszowie Lub. posiedzenie Komisji Oświatowej. Obra-

dom przewodniczył p. starosta K. Wielanowski, Obecni pp. inspektor szkolny B. Donten, burmistrz m. Tomaszowa K. Ligowski. instruktor oświatowy T. Matejko, instruktorzy rolni Piłat i E. Zdrojkowski, instruktor pożarniczy G. Łuszczyński, członkowie Sejmiku pp. Hacia i Kwik J. Na posiedzeniu dokonano wyboru Komitetu Wykonawczego, do którego weszli: przewodniczący pp. starosta K. Wielanowski, sekretarz T. Matejko, Kwik J. i Hacia.

Sprawozdawcze posiedzenia Komitetu odbywać się będą przynajmniej raz na kwartał. Na wniosek p. K. Ligowskiego postanowiono zorganizować przy Komisji Oświatowej Koło Prelegentów, którzy zobowiązaliby się wyjeżdzać z fachowemi prelekcjami na zapotrzebowanie poszczególnych organizacji. Postanowiono na następnem posiedzeniu Komisji Oświatowej zastanowić się nad ujednostajnieniem akcji oświatowej na terenie powiatu. Z kolei przystąpiono do drugiej i b. szczegółowej dyskusji na temat potrzeb finansowych dla przeprowadzenia w b. roku prac kulturalno-oświatowych.

Dyskusja była tem gorętsza, że większość obecnych członków Komisji wchodzi w skład Sejmiku i wskutek ciężkiej tegorocznej sytuacji finansowej, Sejmik nie może zbyt obciążać podatkami ludności. Dlatego też członkowie ci zgodzili się na wstawienie do budżetu takiej kwoty, któraby mogła być zrealizowana. Preliminarz budżetowy Komisji Oświatowej przedstawia się następująco:

Rozchody.

1. Systematyczne kształcenie na kursach dla dorosłych 7300 zł.

2. Organizacja akcji odczytowej: a) zakup latarń projekc. 640 zł, b) zakup przezroczy szarych 300 zł, c) zakup 2 przezroczy kolorowych 75 zł, d) opłata prelegentów 485 zł.

3. Zorganizowanie powiatowej szatni teatralnej 3000 zł, wypoż. sztuk teatralnych 500 zł.

4. Czytelnictwo: a) na bibljoteki wędrowne 2600 zł, b) na czytelnie ludowe (10 czytelń) 1000 zł.

5. Nieprzewidziane zjazdy i t. p. 200 zł. Razem 16100 zł.

Dochody.

1. Zasiłki od Rad Gminnych 2600 zł.

2. Zasiłki od Sejmiku 13500 zł. Razem 161000 zł.

Posiedzenie Komitetu Obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego. Dnia 20 lutego b. r. odbyło się w Tomaszowie pod przewodnictwem p. dr. W. Jabłońskiego posiedzenie Komitetu Obchodu Imienin Marszałka J. Piłsudskiego na terenie powiatu Tomaszowskiego. Nakreślono ogólnie projekt obchodu i postanowiono zwołać w dniu 24 lutego b. r. posiedzenie szerszego Komitetu w skład którego weszli przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Otwarcie Świetlicy Strzeleckiej w Tomaszowie. W tych dniach została oddana do użytku członków Oddziału Związku Strzeleckiego w Tomaszowie Lub. Świetlica Strzelecka. Świetlica mieści się w dwu obszernych salach przy ulicy Lwowskiej. Znajduje się w niej do dyspozycji członków szereg gier towarzyskich jak: szachy, warcaby. loteryjka i t. p. Świetlica posiada również ofiarowany przez pp, Starostwa K. Wielanowskich, radjoodbiornik.

Odczyty Polskiej Macierzy Szkolnej w Tomaszowie. Dnia 3 lutego b. r. odbył się w sali Sejmiku staraniem Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Tomaszowie odczyt p. dr. W. Jabłońskiego na temat: „Higjena mieszkań i ubrań“, który zgromadził liczną publiczność.

Otwarcie miejskiej bibljoteki w Tomaszowie. W styczniu została otwarta i oddana do użytku publiczności Miejska Bibljoteka Publiczna licząca w dniu otwarcia około 900 tomów. Poświęcenia lokalu dokonał ks. Stachurski probosz. który wygłosił też krótkie przemówienie. Następnie przemawiał burmistrz m. Tomaszowa p. Ligowski K., wskazując na znaczenie czytelnictwa dla mieszkańców miasta i wysiłki podejmowane przez Magistrat i Radę Miejską. Bibljoteka ta powstała dzięki staraniom burmistrza p. K. Ligowskiego i ławnika magistratu p. Edelsztajna.

Opłatek organizacyjny w Krynicach. Dnia 31 stycznia 1930 roku odbył się w sali nowozbudowanego Domu Ludowego w Krynicach tradycyjny opłatek — przy udziale kilkudziesięciu osób — członków miejsc.: Straży Pożarnej, Koła Młodzieży Wiejskiej. i Strzelca, oraz zaproszonych gości w osobach proboszcza ks. St. Stawiarskiego, instruktora oświatowego T. Matejki, kier. kier. szkoły p. Sidorskiego J., p. Szuberta A. i innych. Po przemówieniach pp. Szawrackiego gospodarza Straży, Girgusia P., Sidorskiego J. i Matejki T. — w serdecznym i miłym nastroju łamano się opłatkiem i spożyto skromny posiłek, przygotowany przez druhny miejscowych organizacyj.

Z okazji opłatka — Straż Pożarna żegnała serdecznie długoletniego prezesa miejsc. Straży Pożarnej kol. J. Sidorskiego, który z powodu

wyjazdu na W. K. N. do Warszawy — nie może oddać się pracy w Straży.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, przeplatana samorzutnie przez młodzież zainicjowanemi deklamacjami, monologami, pożegnaniem starego i powitaniem nowego roku i t. p. Przy końcu kol. Szubert — zaaranżował b. pomysłową polkę — chinkę, przy której nawet siwowłosi goście — hasali niczem młodzieńcy. Sympatyczna zabawa przeciągnęła się późno w noc.

Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Lublinie zawiadamia pp. Pszczelarzy, że w roku bieżącym nie będzie wydawany na 6-cio miesięczny kredyt cukier do wiosennego podkarmiania pszczół, bowiem wszelkie starania czynione w kierunku uzyskania cukru po zniżonej cenie bez domieszek piasku i trocin nie dały spodziewanych wyników.

A ponieważ cukier skażony wartością swoją w rzeczywistości okazał się ze względów praktycznych nie tańszy od zwykłego, przeto zaniechaliśmy sprowadzania go.

Pragnąc jednak przyjść z pomocą pp. Pszczelarzom będą znacznie wcześniej wypłacane zaliczki na miód, tak aby część z nich mogła być użyta na zakup po normalnej cenie na miejsce cukru do podkarmiania pszczół.

Zarazem oznajmiamy, że ule Warszawskie normalne będą dostarczane po cenie 46 zł, zaś poszerzone 55 zł. Miodarki od 70 do 95 złotych.

Natomiast cena przeróbki 1 kg. wosku na węzę, dzięki zastosowaniu w wytwórni najnowszych udoskonaleń technicznych została obniżona do 2 zł 10 gr.

Zarząd Spółdzielni.

Komunikat.

Z dniem 1 lutego b. r. przy Wojewódzkiem Towarzystwie Organizacyj i Kółek Rolniczych w Lublinie, (ul. Szpitalna Nr. 5.) powstał Inspektorat do spraw spółdzielczości, zadaniem którego, w myśl ustalonego przez Wydział Spółdzielczości C. T. O. i K. R. planu prac, będzie: krzewienie spółdzielczości, planowanie i organizacja spółdzielni, współdziałanie w rozwoju spółdzielczości oraz popieranie i obrona interesów spółdzielczości rolniczej na terenie W. T. O. i K. R.

W związku z powyższem apelujemy do wszystkich ogniw organizacyjnych oraz członków Kółek Rolniczych na terenie Woj Lubelskiego o najściślejszą współpracę w tej dziedzinie i utrzymywanie stałego kontraktu z naszym Inspektoratem Spółdzielczości.

Wojew. Tow. Org. i Kół. Roln.

Popierajcie „Głos Zamojszczyzny".

DROBNE OGŁOSZENIA.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administr.	PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:
Zamość, Dom Ludowy im. Staszica (wejście do kina „Stylowego"). Skrz. poczt. Nr. 35.	Rocznie . . . 6.— zł. Półrocznie . . . . 3.— zł. Kwartalnie . . . . 1.50 zł. Numer pojedyńczy 60 gr.	Cała strona . . . . 40 zł. 1/2 strony . . . . . 20 zł. 1/4 „ . . . . . . 10 zł. 1/8 „ . . . . . . 5 zł. Drobne ogł. 10 gr. za wyraz.

Wydawcy: **Zarządy Oddziałów Pow. Z. P. N. S. P. w Zamościu, Biłgoraju i Tomaszowie Lub.**

Komitet Redakcyjny: J. Sobiesiński, Wł. Wężyk, J. Podlewski, Wł. Oleszek, A. Pihowicz, J. Sander, L. Wilga, Wysocki, Kowalski, Szubert, Matejko, Stanisław Przybyłowicz.

Redaktor: **Romuald Lindner.** Redaktor odpowiedzialny: **Jan Gaździcki.**

2265.900.20.2.30. Druk Sejmiku Zamojskiego